Należytość pocztowa ryczałtem opłacona

Rok II. Kraków, styczeń 1926 Zeszyt I.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLÄNDER
Redaktor Odpow.: Dr ROMAN BOGDANI. — Wydawca: Dr ZYGMUNT MANDEL

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, RYNEK GŁ. 22. TEL. 2337
KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620

Treść zeszytu I-go:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH
KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

Apel do PP. Kolegów.

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów, zwłaszcza z prowincji, ***o współpracę i pomoc dla naszego pisma.*** *Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie służyło zawodowym interesom adwokatury, t. j. przynajmniej ogółu adwokatów naszego okręgu, a nie było wyłącznie placówką grupy adwokatów krakowskich.* ***Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt.***

Zarazem ***zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów*** *Swego okręgu, względnie powiatu,* ***dla zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami*** *tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciadlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.*

Kasa samopomocy Adwokatów

utworzona przy Krakowskiej Izbie Adwokatów, spotkała się z serdecznem uznaniem ogółu Kolegów na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Izby, tak dalece, że dały się słyszeć głosy Kolegów, żądających aby nie należenie do tejże Kasy, względnie niepłacenie wkładek traktować jako przekroczenie dyscyplinarne.

Tymczasem obojętność i inercja Kolegów, przechodząca wprost w lekceważenie interesów i ogółu Kolegów i nawet własnych, święci tutaj niestety prawdziwe tryumfy. Jak się dowiadujemy przeszło 150 Kolegów zalega z wkładkami!

Ze względu na pożyteczność tej jedynej naszej instytucji samopomocy, zwracamy się do Kolegów z usilną prośbą o wyrównanie tych zaległości. Samopomoc stanowi bowiem dla rodzin pozostałych po adwokatach jedyny ratunek w tragicznem ich położeniu, — to też żaden z Kolegów nie powinien się uchylać od należenia do tej tak życiowo potrzebnej instytucji i od ścisłego wypełniania połączonych z tem obowiązków.

GŁOS ADWOKATÓW

MIĘSIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

W drugi rok.

Gdy w roku zeszłym ukazało się nasze czasopismo, przywitano je z różnorakiem uczuciem. Wszyscy niemal bez wyjątku, szczególnie Koledzy, zgodną wyrażali opinję, że Głos Adwokatów jako organ bezpartyjny i apolityczny, służący wyłącznie interesom zawodowym adwokatury, obronie stanu adwokackiego i jego praw a nadto jako organ, poświęcony sprawom prawa, wymiaru sprawiedliwości oraz postępowaniu Władz i Urzędów publicznych wobec ludności i adwokatury — jest i będzie konieczną i pożyteczną placówką we walce o prawo, słuszność i sprawiedliwość, zwłaszcza obecnie w nowo budującej się Rzeczypospolitej.

Niemniej jednak, gdy jedni z pośród nas radośnie powitali powstanie tego jedynego na zachodnią Małopolskę zawodowego naszego organu adwokackiego, inni opierając się na smutnem doświadczeniu lat ubiegłych, że my adwokaci w swoich własnych sprawach zawodowych i stanowych jesteśmy bezzdolni do jednolitej, solidarnej i trwałej akcji, już u kolebki narodzin naszego pisma nie wróżyli nam długiego żywota.

Mówiono powszechnie, że garstka zapaleńców i optymistów, która pismo to do życia powołała i fundamenty pod jego byt położyła, w ogólnem morzu apatji i inercji wkrótce się zniechęci i zgubi, tak że czasopismo nasze zabłyśnie na krótko światłem i życiem meteora i jako meteor wkrótce zgaśnie i żywota dokończy.

A jednak mimo tych wróżb żyjemy i wchodzimy w drugi rok kalendarzowy istnienia wydawnictwa.

Dziś w miejsce garstki ideowców stoi przy nas i pracuje w piśmie poważne zrzeszenie Kolegów. Dzisiaj już większość Kolegów uważa nasze czasopismo za swoją własność. Stąd zachęta nasza i wiara, że czasopismo nasze nadal się ugruntuje, wzmocni i rozwinie dla naszego dobra i pożytku ogólnego, pod warunkiem jednak, że ci, którym ono w pierwszym rzędzie służy, prawdziwą i serdeczną otoczą je opieką.

Przebiegając retrospektywnie odbytą w pierwszym roku drogę, przyznajemy otwarcie, że pod niejednym względem doznaliśmy zawodu. Mimo uznania naszej pracy, Koledzy nie darzyli nas i pisma tą ofiarnością i współpracą, jakie były i są nieodzowne, by czasopismu zapewnić wszechstronny rozkwit i sprowadzić je na te wyżyny, jakie odpowiadają naszej umysłowości, godności i potrzebom zawodowym.

Jako Komitet redakcyjny czyniliśmy przeważnie co w naszej mocy, by postąpić i zbliżyć się ku realizacji naszego programu. Perlustrując wyszłe w druku, dotychczasowe numery „Głosu", każdy bezstronny i uczciwy przyznać musi, że przy szczupłych środkach, braku funduszów i niestosunkowo małem gronie stałych współpracowników spełniliśmy to, co w danych warunkach było możliwem do spełnienia. Jeśli czasopismo nasze nie stało publicystycznie i naukowo na możliwie idealnym poziomie, to nie nasza w tem wina.

W każdym razie wedle możności nie pominęliśmy w czasopiśmie żadnej kwestji i bolączki, dotyczącej naszego stanu i zawodu, wedle sił staraliśmy się wpłynąć na odpowiedni wymiar sprawiedliwości i poprawę w postępowaniu Władz wobec ludności i nas adwokatów. I należy też lojalnie przyznać, że dzięki czasopismu i osobistej interwencji Redakcji we wielu sprawach uzyskaliśmy zmiany na lepsze nawet tam, gdzie nasza Korporacja stanowa latami całemi niczego uzyskać i wykołatać nie zdołała.

A wypowiadamy głośno i otwarcie, że „GŁOS ADWOKATÓW" utrzymał się i utrzymuje dotąd głównie dzięki osobistym, bezinteresownym trudom i ofiarom materjalnym, głównie członków Redakcji. Czasopismo nasze znikąd nie otrzymuje zasiłków ani też nie stoi na niczyjim żołdzie.

Obecnie na Was kolej Koledzy, do współpracy z nami i pomocy dla pisma. Jeżeli „GŁOS ADWOKATÓW" istotnie jest potrzebnym, jeśli choć w drobnej mierze może się przyczynić do poprawy stosunków w naszym stanie i zawodzie oraz w dziedzinie życia prawnego i publicznego, jeżeli „Głos" choćby drobną może być cegiełką w odbudowie upadającej adwokatury, to wspomóżcie nas i Wasze czasopismo moralnie i materjalnie, by mogło nadal istnieć i ku Waszemu i ogólnemu pożytkowi się rozwijać. Uznając bowiem żywotność i konieczność „GŁOSU ADWOKATÓW" dla stanu i ogółu, umożliwcie mu żywot przez współpracę i pomoc materjalną. Uważamy to za obowiązek honoru każdego Kolegi, by dla Swego organu zawodowego i stanowego choćby minimum swego czasu i grosza w interesie własnym, stanu, i ogółu poświęcił.

Wierzymy w Waszą energję, dobrą wolę i możność czynu. Tuszymy, że w tym roku przy Waszej pomocy nadrobimy niejedno, co w uprzednim zostało zaniedbane. W żarnej wierze we Waszą dobrą wolę, w gorącem umiłowaniu naszej

sprawy i zawodu, w niepłonnej nadziei, że wołanie nasze o pomoc i współpracę znajdzie u Was, Koledzy życzliwe echo i pełne zrozumienie, wchodzimy w drugi rok naszego wydawnictwa, pomni naszych obowiązków i zadań, w przeświadczeniu, że przy wspólnym wysiłku i zbiorowym czynie zapanują w Ojczyźnie prawo, słuszność i sprawiedliwość ku zadowoleniu wszystkich.

Oto nasze hasło w drugi rok!!....

REDAKCJA.

ADW. DR GOLDBLATT.

Monopol względnie przymus notarjalny w Sejmie.

Sejmowa Komisja Skarbowa załatwiła i uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt ustawy stemplowej. Równocześnie Komisja ta znaczną większością oświadczyła się przeciw wprowadzeniu w Małopolsce przymusu a raczej monopolu notarjalnego, projektowanego w tej ustawie odnośnie do wszelkich czynności i aktów prawnych między żyjącymi i na przypadek śmierci, dotyczących nieruchomości i praw na nich, a nawet czynności pomocniczych względem tych praw. Temsamem wyeliminowano z projektu przyszłej ustawy stemplowej postanowienia, konotujące przymus aktu notarjalnego u nas — poza ramami obowiązujących ustaw.

By należycie ocenić sytuację prawną i konsekwencje społeczno-gospodarcze, jakie projekt przymusu tego dla adwokatury i ludności wMałopolsce a nadto dla życia i bezpieczeństwa prawnego u nas i w państwie wogóle — przygotowywał i zamierzał, przytoczyć tu muszę projektowane przez referenta (apostoła podniesienia autorytetu notarjatu i szermierza rozrostu jego agend) przepisy. A mianowicie:

Obowiązująca u nas austr. ustawa notarjalna z 25. 7. 1871 Nr. 75 Dz. P. P. miała wedle projektu otrzymać napozór drobne uzupełnienie w tym kierunku, że prócz umów, aktów i czynności prawnych, zawarowanych dla ważności wymogiem spisania na nie aktu notarjalnego w granicach § 1 lit. a do e ustawy z dn. 25. lipca 1871 L. 76. austr. Dz. P. P. jeszcze następujące wymagałyby dla swej ważności takiej formy notarjalnej, a w szczególności:

I. umowy i czynności prawne między żyjącymi, których skutkiem ma być:

a) przeniesienie własności nieruchomości,

b) ścieśnienie, obciążenie lub uwolnienie od ścieśnień i obciążeń tejże własności,

c) ścieśnienie, obciążenie lub uwolnienie od ścieśnień i obciążeń prawnych rzeczowych lub za rzeczowe przez ustawę uznanych, a na nieruchomości wpisanych.

II. Pełnomocnictwa, na podstawie których mają być zawarte umowy lub czynności prawne, wymienione w ustępach a) do f) tak zmienionej i uzupełnionej powyższej ustawy, wymagają również do swej ważności formy aktu notarjalnego z tem, że przepisy powyższych ustępów nabierają mocy obowiązującej z pierwszym dniem miesiąca, następującego po ogłoszeniu niniejszej ustawy stemplowej.

Jak więc widzimy chodziło tu o wprowadzenie do ustawy należytościowej, traktującej o opłatach stemplowych od czynności i umów prawnych, zatem o przemycenie do ustawy, czysto fiskalnej nader doniosłych postanowień prawa materjalnego, które to prawo i kardynalne podstawy całego ustawodawstwa cywilnego, polityki cywilistycznej i obrotu zmieniają i przeistaczają.

Uchwalenie takiej ustawy i o takiej treści byłoby unikatem legislacyjnym nawet w naszej mozaice ustawodawczej. Byłby to dziwoląg techniki i pracy prawodawczej, nigdzie dotąd nienapotykany. Wszędzie bowiem tworzy i kształtuje się ustawy należytościowe, jak w danym razie stemplowe celem przysporzenia i zapewnienia fiskusowi ustawą przewidzianych dochodów. Normowanie życia prawnego, formowanie instytucji i urządzeń prawno - prywatnych, słowem ustawodawstwo cywilne i wogóle prawodawstwo pozostawia się wszędzie kompetentnym czynnikim ustawodawczym, nie zaś fiskalistom i inkwizytorom skarbowym. U nas powyższy projekt znegował zupełnie Komisję Kodyfikacyjną, prawniczą i te wszystkie czynniki w państwie, które z woli ustawy są jedynie powołane do pracy ustawodawczej t. j. przygotowania i tworzenia ustaw.

Bliższe strutynowanie powyższego projektu ustawy stemplowej w jego ustępie o przymusie notarjalnym przekona każdego nieuprzedzonego i bezstronnego, że jego przepisy przymusowo-notarjalne podważają podstawy prawne, na których w Małopolsce byt jednostek i stanów dotąd legalnie i konstytucyjnie były i są oparte. Przymus ten bowiem stanowi zmonopolizowanie w ręku i kieszeni notarjatu przeważnej dziedziny życia prawnego i obrotu w odniesieniu do nieruchomości i praw na nich, sformalizowanie, utrudnienie i podrożenie wymiany dóbr i praw majątkowych, wszystko to bez istotnej potrzeby i pożytku dla zainteresowanych i ogółu, a jedynie w celu „podniesienia autorytetu notarjatu i rozrostu jego agend".

Równocześnie jednak projektowany przymus godził w stan adwokacki i jego byt, w Małopolsce skutkiem ogólnego kryzysu ekonomicznego i gospodarczego oraz w następstwie nadliczbowości adwokatów w naszej dzielnicy i tak nad przepaścią nędzy się znajdujących. Oznaczał on zabór przeważającej części naszych agend, wywłaszczenie naszego zawodu i stanu z jego nabytych praw, zdeklasowanie nas w opinji i wo-

bec społeczeństwa jako obywateli i prawników secundi gradus, jako mniej godnych zaufania i mniej ukwalifikowanych do sporządzenia umowy lub aktu, a raczej do wybicia pieczątki formuły notarjalnej pod niemi lub wkońcu do uwiadomienia władz skarbowych o zaistnieniu umowy lub aktu dla obliczenia i wymiaru należytości stemplowej względnie opłaty skarbowej wedle szematu i tabeli ustawowej.

Przeforsowanie takiego monopolu notarjalnego byłoby dla adwokatów na prowincji równoznacznem ze skazaniem ich w dzisiejszych stosunkach na głód i nędzę.

Taksamo dla ludności projektowany przymus notarjalny przynosił nowe niepotrzebne obciążenie przez przymus świadczenia opłat za formę i formułę notarjalną, zupełnie dla tej ludności i jej życia prawnego niepotrzebne.

Wiadomo z jakim trudem ludność w byłym zaborze austrjackim a zwłaszcza małopolska wywalczyła sobie nieformalność umów i aktów, gdy wartość ich przedmiotu nie przekraczała sumy 100 koron. Ustawa państwowa austr. z 5. 6. 1890 Dz. P. P. Nr. 109 a za nią galicyjska ustawa krajowa z 15. 8. 1895 L. 62. Dz. U. Kr. umożliwiła ludności zdziałanie w powyższej granicy dokumentów prywatnych, prywatnie zalegalizowanych, które stanowiły formalną podstawę nawet wpisu do ksiąg gruntowych. Chodziło właśnie ludności i ustawodawcy o zwolnienie ludności od zbytecznych ciężarów i opłat na rzecz czyjąkolwiek zwłaszcza przy drobniejszych transakcjach.

I tę drogo okupioną zdobycz postępu i pieczy socjalnoprawnej ustawa stemplowa przez kwiatek przymusu, a raczej monopolu notarjalnego jednem postanowieniem niejako odruchowo miała skreślić.

Zachodzi pytanie w jakim celu, dla kogo przymus notarjalny miałby być wprowadzony? Wszak autorytet notarjatu i tak już ponad miarę potrzeby jest ustawowo autoryzowany. Zakres działania notarjuszy jest przy obecnym stanie ustawodawstwa w Małopolsce tak przemnogim, że notarjat sam na ogół dostatnio sytuowany, nigdy dotąd o monopol w dziedzinie prawnej dla siebie nie zabiegał.

Pozostałyby tedy jeszcze argumenty interesów publicznych. Ale i te przy bliższym rozbiorze nie wytrzymują krytyki. Są one raczej absurdalne. Inicjatorzy-monopolu notarjalnego chcą nas uprzypodobnić do byłego zaboru rosyjskiego, obawiając się inaczej anarchji w naszych stosunkach hipotecznych. Otóż, samo, choćby powierzchowne porównanie naszej hipoteki ze stanem hipotecznym w Kongresówce wskazuje na śmieszność tej argumentacji choćby dlatego, że stan hipoteczno - prawny u nas jest w stosunku do stanu w Kongresówce wprost idealny.

Pozatem wysuwa się argumenty, że organizacja aparatu skarbowego i jego wybujałości nie są dostatecznie zdolne do

wymiaru i ściągania należytości i opłat. Że ujemne wyniki finansowe, zły stosunek władz skarbowych do społeczeństwa, przyzwyczajenie ludności w czasie wojny i inflacji do płacenia nader niskich podatków w pierwszych latach po odrodzeniu Polski a wkońcu brak odpowiednio ukwalifikowanych urzędników skarbowych do zapewnienia państwu od ludności należytych świadczeń i t. p., że takie właśnie stosunki winny w okresie reformy skarbowej spowodować ulżenie administracji skarbowej przez współudział notarjuszów w niej i że jedynym do tego środkiem jest wprowadzenie przymusu notarjalnego i to do nowej ustawy stemplowej, gdyż bez tegoż jako prejudycjalnego, reforma i ustawa ta należycie przeprowadzić się nie dadzą.

Powyższe i im podobne argumenty są tak błahe, że bliższy ich rozbiór jest wprost zbytecznym. Więc starzy, rutynowani, wyszkoleni urzędnicy podatkowi nie mają kwalifikacji do wymiaru i ściągania opłat i należytości stemplowych i skarbowych. Natomiast notarjusze, którzy z tym działem prawie, że nic wspólnego nie mieli, swoim przymusem (formułą notarjalną) odrazu zbawczo i skutecznie wprawią w ruch śrubę podatkową tak, że reforma skarbowa niewątpliwie się uda!

Otóż sama nawet Komisja Skarbowa takim argumentom posłuchu nie dała. Przez uchwałę swoją odmowną dała do zrozumienia, że przymus względnie monopol notarjalny nie jest środkiem ratunku dla Skarbu Państwa w jego kłopotach finansowych i że nie można i nie należy na rzecz drobnej liczby i tak uprzywilejowanych, bez potrzeby i konieczności obciążać olbrzymich rzesz ludności, unicestwić poważnego a produktywnego stanu prawniczego a w dodatku podważyć zasadnicze podstawy ładu i porządku w państwie. Jeśli bowiem obecny system biurowości, funkcjonowania i biurokratyzmu władz i urzędów skarbowych jest złym i szkodliwym, to należy go zmienić na lepszy. Należy raczej usunąć wykroczenia administracji skarbowej przeciw słuszności i ustawom, należy wprowadzić i zabezpieczyć równomierność i sprawiedliwość opodatkowania rzeczywiście istniejących źródeł dochodowych i majątkowych a wówczas rozgoryczenie społeczeństwa zniknie a wraz z niem i z poprawą stosunków gospodarczych nastąpią również zmiana w nastrojach ludności i uczciwe świadczenie opłat na rzecz Skarbu.

Tak więc szczęściem nazwać można trzeźwość i zorjentowanie się naszej Komisji Skarbowej, zadokumentowane w odrzuceniu projektu o przymusie notarjalnym przy sposobności uchwalenia ustawy stemplowej.

My adwokaci ze szczerą radością witamy tę uchwałę Komisji. Widzimy w niej bowiem zrozumienie dla prawa, słuszności i sprawiedliwości, rzetelną troskę o dobro całej ludności. Jestto poważny sukces we walce o nasze prawa, do którego

adwokatura w Małopolsce i wogóle cała polska adwokatura w niemałej części się przyczyniła.

Walka ta jednak ukończoną jeszcze nie jest. Sprawa monopolu notarjalnego przejdzie teraz przed plenum Sejmu. Przewidujemy, że wrogowie nasi jeszcze teraz nie dadzą za wygranę i jeszcze obecnie użyją wszelkich środków dla zdobycia i odzyskania tego, co pozornie stracili. My jednak wyrażamy nadzieję, że Sejm nasz stanie na wysokości zadania i obowiązku i w tej trosce i pieczy o dobro całej ludności, w jakich jego Komisja projektu monopolu nie akceptowała, także i Sejm olbrzymią większością projekt ten końcowo odrzuci. Naszym zaś obowiązkiem jest wytrwać do końca we walce o nasze prawa i w defenzywie przeciw podbojowi naszego stanu posiadania. Wyznajemy, że po ukończonej walce nadejdzie czas, gdzie krytycznie poddać będziemy musieli rewizji nasz stosunek do notarjatu, do tej instytucji i tego stanu, względem których zajmowaliśmy dotąd życzliwe stanowisko, a które niewątpliwie dla celów egotycznych przez propagowanie i forsowanie przymusu notarjalnego wszelkiemi możliwemi środkami godziły w nasz byt i egzystencję i tak dziś wszechstronnie zagrożone.

Zatem wytrwajmy do końca.

DR. D. EICHENHOLZ.

W obronie stanu adwokackiego.

1) Pragnę kontynuować wywody i wnioski, zawarte w artykułach adw. Dra Przeworskiego i adw. Dra Goldblatta pod cytowanym wyżej tytułem na łamach „GŁOSU PRAWA" (Nr. 15—16) wzgl. niniejszego czasopisma (zeszyt VI. 1925).

Wyznam, że i dla adepta adwokatury brzmią rzeczone artykuły, w szczególności apel Dra Goldblatta — jak alarmowy zew. Po dość długich latach głuchej i beznadziejnej wprost inercji — nareszcie opamiętanie. Należało przewidywać, iż ono nadejdzie. Bo niedola jest hardym dyktatorem, który gnuśnego nawet osobnika pobudzi do walki o polepszenie bytu.

Głosy powyższe znagła się odezwały, a tu trudno opędzić się myśli, iż kto wie, czy w naszych warunkach apel nie przyszedł za późno. Zgani niejeden ten pesymizm. Nie łatwo go się wyrzec, bo dzieje adwokatury w Małopolsce dały nam niestety przykład potwornego wprost paradoksu, zasadzającego się na tem, iż ci, których zawód i wykształcenie powołały do obrony cudzych interesów — ujawniają od lat niemoc i obojętność, gdy idzie o obronę własnych, żywotnych spraw zawodowych. Gdzież tedy pewność, iż powyższe dwa wyjątkowe głosy przełamały długoletnią, smutną regułę!

Pesymizm nie jest atoli identyczny z inercją. Dlatego ważę się

mimo wszystko zabrać głos w powyższej sprawie i bodaj skromną myślą, prostym wnioskiem przyczynić się do podjętej nareszcie akcji.

Przychylam się w całej pełni do argumentów Dra Goldblatta, a czynię to także odnośnie do tych ustępów Jego artykułu, które mieszczą w sobie krytykę memorjału Związku adwokatów polskich do Ministra Sprawiedliwości z r. 1925 i krytykę wniosków Dra Przeworskiego.

Pozwolę sobie atoli niektóre myśli, przez Dra Goldblatta wypowiedziane — bardziej uwypuklić i dołączyć do nich konkretny a nader aktualny wniosek.

2) Mowa jest w obu powyższych artykułach o spauperyzowanym stanie adwokackim w Polsce. — Zastrzec się należy przeciw takiemu generalizowaniu stanu rzeczy. Powiedzmy sobie bez ogródek, iż jeśli wszczynamy akcję ratowniczą, to ma ona w obecnej chwili na oku adwokaturę w Małopolsce. Stawiając tak kwestję — nie powodujemy się jakimś szowinizmem dzielnicowym. Dajemy w ten sposób tylko wyraz prawdzie, która brzmi, iż tylko w Małopolsce stała się adwokatura pastwą pauperyzacji. Nie znajdziesz w Małopolsce siedziby Sądu okręgowego lub powiatowego bez adwokata. Ten rajski stan rzeczy panuje chyba poza granicami tej połaci polskiej. Bezspornem jest, iż postanowienia przyszłej polskiej ordynacji adwokackiej obejmą z natury rzeczy całą palestrę polską. Ale właśnie w tem identyfikowaniu podjętej obecnie akcji ze staraniami o ujednostajnienie ordynacji dla całej palestry polskiej — widzę pewne niebezpieczeństwo dla omawianej sprawy. Bo unifikacja ordynacji adw., to muzyka dość dalekiej przyszłości. Dr. Goldblatt dał nam wiązankę trafnych myśli i wniosków, które z powodu mnogości kwestji, jakich dotyczą — znajdą swe ucieleśnienie w tem czy innem sformułowaniu dopiero chyba w przyszłej polskiej ustawie adwokackiej. Dalekie są temsamem teraz od urzeczywistnienia. Życie tymczasem bieży u nas ze swoistym, w kataklizmy gospodarcze bogatym rozmachem a ubożenie adwokatury w Małopolsce postępuje naprzód. Nie tutaj czas na rozważanie, skąd ten tragiczny stan rzeczy się wziął. Bo nie czas na mędrkowanie, kto ogień podłożył, gdy płomienie domostwo ogarniają a prędki ratunek wskazany. Baczyć jednak musimy także w obliczu dokonującego się pustoszenia, iż zatacza ono coraz większe kręgi. Rok rocznie zasilają Uniwersytety zastępy nasze pokaźną ilością młodych kandydatów adwokatury. Rok rocznie wzbogacają małopolskie Izby adwokackie palestrę tutejszą dalszymi członkami. Odcięci sztucznym kordonem — gnieżdżą się wszyscy w Małopolsce, mnożąc ubóstwo, przykrą konkurencję i inne objawy, naszą godność poniżające. Stan ten chcą jedni leczyć abstrakcyjnemi, wstecznemi i dość tendencyjnie zabarwionemi formułami. — Zaś drudzy przychodzą wprawdzie z realnym programem, ale obliczonym niestety w rzeczywistości na daleką metę. Cóż generacja nasza, tracąca z dnia na dzień grunt pod nogami, będzie mieć z tego, jeśli wolność przesiedlania się adwokata w obrębie całej

Polski stanie się powiedzmy za 10 a może już za 5 lat faktem uchwytnym. Zmiana siedziby łączy się — jak wiadomo — także dla adwokata ze zmianą mieszkania, z jazdą kolejową, z transportem urządzenia i t. p. — Wszystko to pochłania znaczne sumy tak, iż już w teraźniejszej chwili znikoma ilość adwokatów małopolskich mogłaby wydatkom takim podołać. Stokroć razy gorzej przedstawiać się będzie sprawa za lat kilka, gdy egzystencje nasze ulegną w międzyczasie w Małopolsce gruntownemu zmiażdżeniu. Czytając wówczas wzniosłe postanowienie o możności przesiedlania się do innej dzielnicy, wspominać chyba tylko będziemy ironiczne uwagi bojownika socjalizmu na temat wolności obrania sobie miejsca zamieszkania, którą to wolność konstytucja wprawdzie robotnikowi gwarantuje, ale z której z braku funduszów korzystać nie może.

3) Z wywodów powyższych przebija już jasno, iż za piekący wprost postulat doby obecnej odnośnie do omawianej tu sprawy — uważam, by natychmiast drogą ustawowego jej uregulowania umożliwiono Małopolskim adwokatom i kandydatom adwokatury przesiedlenie się do innych dzielnic Polski. Przyznaję, iż żądanie to mieści się z należnym naciskiem w arytkule adw. Dra Goldblatta. Ma ono atoli tam obszerniejszą treść. Bo mowa w rzeczonym artykule o zagwarantowaniu adwokatom całej Polski wolności przesiedlania się do innych dzielnic. Odważę się jednak zdradzić autora i powiem, że wysuwając to żądanie, miał w obecnym czasie na myśli tylko małopolską palestrę. Nikt z nas bowiem nie wątpi, że bardzo daleko jeszcze do chwili, kiedy w Poznańskiem lub Kongresówce znajdzie się adwokat, któryby pomyślał o emigracji do Małopolski. A mnie idzie właśnie o szczere postawienie sprawy przy uwzględnieniu obecnego położenia adwokatury w pojedynczych dzielnicach Polski i o wysnucie programu na najbliższą przyszłość. „Obrona stanu adwokackiego w Polsce“ — to zdaniem mojem w obecnej dobie ratowanie małopolskiej palestry przed niechybnem gruntownem zubożeniem majątkowem. A jeśli tak rzecz się ma, to etapami walczyć musimy o polepszenie bytu i imać się sukcesywnie rozwiązania kwestji, które zawodu naszego dotyczą. Nie należy odrazu wyruszyć z całym zastępem postulatów (Dr Goldblatt aż dziesięć takich przytacza), bo musimy sobie uprzytomnić, iż każdy z nich przeobrazi się w literę ustawy dopiero po uprzednich, mniej lub więcej zaciekłych walkach. A walcząc na licznych polach — sprawę komplikujemy i — co gorsza — przesuwamy rozstrzygnięcie najaktualniejszych kwestji do ostatecznego, ryczałtowego uporania się ze wszystkiemi problemami. Zaznaczono już wyżej, jakie niebezpieczeństwo z tem się łączy.

Śmiem twierdzić, iż małopolscy prawnicy, nie zaskarbiają sobie bynajmniej odrazu aprobaty kolegów innych dzielnic przez to,

iż formułują wzmiankowany wyżej postulat jako wolność przesiedlania się wszystkich adwokatów w obrębie całej Polski. Dla adwokatów poza Małopolską jest żądanie to, jeśli nie wprost niepożądane, to w najlepszym razie nieaktualne. W związku z tem pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, iż gdyby w tej materji skierowano ankietę do pozamałopolskich rad i korporacji adwokackich, brzmiałaby ich odpowiedź lakonicznie, iż one tę kwestję już autonomicznie rozwiązały. Sprawa wymaga i w tym ostatnim szczególe bliższego omówienia. Panuje w tej dziedzinie istny chaos, a jeśli napotykamy gdzieniegdzie na jakieś normy, to deklasują one ową już istniejącą możność przesiedlania się do prostej fikcji. — Exemplum: Kongresówka, gdzie za warunek wykonywania zawodu stawia się tutejszym adwokatom, by uprzednio odbyli praktykę sądową (ilościowo rozmaicie oznaczaną) i zdali ponowny egzamin adwokacki. Obchodzi nas żywo owa praktyka sądowa, która naturalnie jest bezpłatną. My w Małopolsce, którzy absolwowaliśmy 1-roczną bezpłatną praktykę sądową — silimy się ex post na wytłómaczenie sobie racji tejże praktyki. Rozbrat wzięliśmy z argumentem, jakoby ona służyć miała tylko bogaceniu naszej wiedzy praktycznej. Wiemy, iż w przeważnej ilości wypadków ogranicza się ona do protokołowania w sprawach procesowych, których treść rzadko jest nam bliżej znana, Raczej pogodziliśmy się z myślą, iż jest to podatek w postaci pracy naszej, łożony na rzecz Państwa. Tuszymy, iż w Kongresówce nie inaczej ma się rzecz z praktyką sądową. Skoro jednak żąda się ponownego świadczenia takiego „podatku“ od adwokatów małopolskich, którzy go już raz z nakładem sił, pracy i funduszów Państwu dali, — to wyrywa się nam z piersi zarzut, iż proceder ten unicestwia już w zarodku podjętą obecnie przez nas akcję. Chciejmy na chwilę wierzyć, iż w powyższych rozstrzygnięciach Rad adwokackich nie mieści się żadna premedytacja i że pod ich skrzydłami nie kryje się żaden egotyzm dzielnicowy, rozmaicie do tego zabarwiony. Ale obowiązkiem naszym jest wskazać na zgubne i fatalne skutki powyższego stanu rzeczy. Trudno przypuścić, by adwokaci małopolscy wyczerpani finansowo — mogli ponieść wydatki z jakiemi taka przymusowa bezpłatna praktyka sądowa jest połączona. (Obowiązkiem moim jest też już na tem miejscu uspokoić czytelników, iż wiem o istnieniu ery oszczędnościowej u nas i że nie domagam się płatnej praktyki sądowej). Podejmą się owej bezpłatnej praktyki sądowej chyba tylko ludzie zamożni, ale tych znowu walka o byt nie zniewala do zmiany siedziby. Rezultat powyższych decyzji Rad adwokackich — jest już teraz aż nadto widoczny. Podczas gdy w jednej dzielnicy jest dobrobyt naszych kolegów zawodowych przysłowiowy, to w drugiej (w Małopolsce. Red.) przymierają adwokaci głodem, medytując w licznych, wolnych niestety od pracy godzinach nad tem, iż Polska jest odrodzona, ale dla palestry jeszcze nie zjednoczona.

Nawykliśmy do argumentów, jakie przeciw naszemu żądaniu

się wytacza z poza Małopolski. Streszczają się one w zarzucie, iż nie znamy ustawodawstwa innych dzielnic. Argument ten jest odnośnie do najmłodszych wychowanków uniwersytetów małopolskich o tyle już nieścisły, ileże na tych uniwersytetach stanowi studjum porównacze ustawodawstw, obowiązujących na ziemiach polskich — bardzo poważny przedmiot.

A co do starszych naszych prawników, to ich długoletnia praca zawodowa daje rękojmię, iż podołają obowiązkom, związanym z wykonaniem adwokatury w innych dzielnicach. To ostatnie twierdzenie oprzeć już poniekąd można na fakcie, którego byliśmy świadkami, — Małopolska dała innym dzielnicom pokaźny zastęp sędziów, którzy bez odbycia „kwarantanny" w postaci jakiejś „praktyki sądowej", (do tego bezpłatnej) odrazu podjęli się spełniania funkcji sędziowskiej na zasadzie obcego im dotąd ustawodawstwa i ze zadania tego chlubnie do dnia dzisiejszego się wywiązują.

6) Wysuwam konkretny wniosek, by nasze Małopolskie Izby adwokackie w porozumieniu z posłami-adwokatami poczyniły starania, dążące do bezzwłocznego ustawowego uregulowania omawianej wyżej kwesji. Owocem tych kroków winien być w najbliższej przyszłości projekt ustawy, której postanowienia wyobrażam sobie mniej więcej następująco:

a) iż dopuszcza się absolwentów małopolskich fakultetów prawniczych do wykonywania praktyki adwokackiej w innej dzielnicy Polski na obowiązujących tamże warunkach,

b) iż dopuszcza się tutejszych kandydatów adwokackich do wykonywania praktyki w tym charakterze w innej dzielnicy Polski przy wliczeniu odbytej już w Małopolsce pratyki adwokackiej i sądowej — z tem, iż wolno będzie tymże kandydatom wykonywać w innej dzielnicy samodzielnie adwokaturę najwcześniej po ukończeniu jednorocznej praktyki w tamtejszej kancelarji adwokackiej i po zdaniu egzaminu adwokackiego,

c) iż dopuszcza się adwokatów Małopolski do wykonywania adwokatury w innej dzielnicy Polski po uprzedniem wykonywaniu półrocznej praktyki w tamtejszej kancelarji adwokackiej i po zdaniu egzaminu adwokackiego.

Nie twierdzę, iżbym wypisał powyżej gotowy projekt ustawy. Zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż niejeden szczegół wymaga przed jego ostatecznem sformułowaniem bliższego jeszcze zastanowienia się i — co główna — dostosowania do obowiązujących w innych dzielnicach ordynacji adwokackich. Uczynią to nasze Izby i nasi starsi wytrawni prawnicy, do których powyżej się zwracam.

Zamierzeniem mojem było wskazać głównie na to, iż „obrona stanu adwokackiego w Polsce" to — zdaniem mojem — żmudna, na liczne fazy rozłożona praca, że problemem najaktualniejszym

a niecierpiącym zwłoki — jest skierowanie nadmiaru prawników Małopolski do innych dzielnic.

Od tego akcję powyższą „obronną“ a raczej ratowniczą zainicjować należy.

Bezprzykładne stosunki w Sądzie powiatowym karnym w Krakowie.

(g) W numerze V-ym naszego czasopisma z r. 1925 przedstawiliśmy stan naszych budynków sądowych, w szczególności tzw. gmach sprawiedliwości karnej (Św. Michała) Sądu okręgowego karnego w Krakowie.[1]). Wychodząc ze założenia, że poszanowanie dla władzy i jej funkcji rodzi się i utrwala u ludności niejako w stosunku prostym do jej wyglądu, wystąpienia na zewnątrz oraz do jej postępowania w czasie urzędowania, stwierdziliśmy na podstawie autentycznych faktów i w świetle istniejących stosunków, że nasze urzędy (budynki sądowe) warunkom tym na ogół zadosyć nie czynią, że ich pomieszczenie, wyposażenie i urządzenie utrudniają a raczej uniemożliwiają sprawne w nich urzędowanie. Wykazaliśmy tamże na jakie niebezpieczeństwo naraża się w nich zdrowie a nawet życie urzędujących w nich funkcjonarjuszów państwowych a taksamo i publiczności, która interesownie więc z konieczności urzędy te odwiedza i w nich choćby czasowo dla załatwienia spraw przebywać musi.

W przeciwieństwie do dotychczasowego zaniedbania i braku należytej pieczy domagaliśmy się wprowadzenia w tych budynkach i urzędach jakiegoś ładu i porządku choćby w granicach możliwości, wedle istniejących sił i przeznaczonych na ten cel środków. Było i jest to możliwem przez odpowiednie spożytkowanie tychże przy uwzględnieniu przedewszystkiem tych budynków sądowych, kótre najczęściej i najliczniej przez ludność są odwiedzane.

Nawoływania nasze jak dotąd tylko znikomy przyniosły rezultat, a to zmusza nas do ponownego zajęcia się tą sprawą.

Dziś dla odmiany zapoznamy czytelników i Władze ze Sądem powiatowym karnym w Krakowie. — Przedewszystkiem dyslokacja tego Sądu i stosunki porządkowe w nim. Otóż Sąd ten mieści się w dwu budynkach. Jedne jego oddziały (II. i VI.) znajdują się przy ul. Grodzkiej, inne (I., III., IV. i V) wraz z biurem podawczem i registraturą oraz kancelarjami, przy ul. Kanoniczej. Wszystkie odznaczają się tem, że wyglądem, stanem i urządzeniem wewnętrznem urągają najelementarniejszym pojęciom już nie estetyki, ale wprost schludności i hygjeny.

Od facjaty budynku przy ul. Kanoniczej po przez sieni, kury-

---

[1]) Patrz tamże artykuł: Budynki sądowe, czy też fabryki kalek w Krakowie.

tarze, schody do samych biur, wszędzie brud i niechlujność, wilgoć, strugami z murów i ścian spływająca wprawiają przybyszą w zdziwienie a raczej osłupienie, że w takich norach urząd państwowy a mianowicie Sąd może się wogóle mieścić i że tutaj urzędnicy dziesiątek godzin dziennie spełniać muszą swoje obowiązki. Pozatem cały ten Sąd ma zaledwie jedną salkę dla rozpraw. Ponieważ zaś rozprawy odbywają się tu codziennie, przeto sędziowie zmuszeni są prowadzić rozprawy w swych ciasnych biurach przy niebywałym natłoku stron. To też w miniaturowych tych ubikacjach sędziowie i aplikanci duszą się wprost, zwłaszcza w dniach rozpraw, w których do biura takiego schodzą się dziesiątki stron, świadków oraz zastępcy prawni.

A teraz sposób urzędowania w tym Sądzie.

Przed wojną Sąd ten miał prawie że podwójną ilość oddziałów i referentów, jakkolwiek wedle urzędowej statystyki spraw ilościowo było znacznie mniej niż obecnie, a jakościowo sprawy te były nie tak skomplikowane jak dzisiaj.

Ten wzrost spraw i agend tego Sądu pochodzi niewątpliwie stąd, że obecnie płodzi się u nas wprost tomy ustaw i rozporządzeń a temsamem wzrasta także liczba ich przekroczeń, przekazywanych orzecznictwu Sądów powiatowych.

Przyrost ten przyczynowo powoduje niepomierne obciążenie sędziów i oddziałów kancelaryjnych, tak że istniejące tu siły żadną miarą stale wzrastającemu wpływowi nadążyć i podołać nie mogą. To też sędziowie mają tu przeciętnie każdy z nich przeszło 4.000 spraw rocznie, prowadzą prawie codziennie rozprawy do późnego popołudnia, a wobec mnóstwa spraw wyznacza się tu rozprawy na szereg tygodni a nieraz i miesięcy naprzód, skutkiem czego wymiar sprawiedliwości narażony jest na szwank a ludność na szkody z powodu utraty swych praw względnie wyłożonych kosztów w następstwie przedawnienia lub przewlekania poszczególnych sporów.

Taksamo brak w tym Sądzie dostatecznej ilości sił pisarskich do mundowania uchwał i wyroków, co również bardzo ujemnie wpływa na postęp i załatwianie spraw w tym Sądzie. W całym Sądzie powiatowym karnym niema przy żadnej rozprawie ani jednego woźnego na sali, ani też w pobliżu tejże. Ten brak woźnego względnie innego jakiegoś organu dla utrzymania porządku i wykonania zarządzeń sędziowskich powoduje, że bezpieczeństwo sędziów a nawet stron ustawicznie jest zagrożone. Niema tu nikogo, ktoby zlecenie sędziowskie fizycznie wykonał jak np. wykonanie kary dyscyplinarnej lub doprowadzenie do kary, a na jak poważne niebezpieczeństwo narażony tu jest sędzia w sprawowaniu swego urzędu wśród tych przeróżnych żywiołów, jakie w tym Sądzie występują, dowodzi notoryjny fakt zaatakowania w tym Sądzie sędziego przez jedną ze stron i to nawet z bronią w ręku.

Taksamo przydział i obsada Sądu tego niezwykłe budzą refleksje. Od szeregu lat wytworzyła się reguła podziału korpusu sędziowskiego na sędziów cywilnych i karnych. Stąd jedni całe życie karzą, gdyby za karę, a inni mają jakoś szczęście omijać Sądy karne i orzekają tylko w Sądach i w sprawach cywilnych. Zdawałoby się, że orzecznictwo powiatowo - karne jest mniejszej wagi i że można je bagatelizować. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Wymiar sprawiedliwości jest i może być tylko jeden, a każda jego species ma dla praworządności społeczeństwa i państwa tosamo znaczenie. Przeciwnie pozwalamy sobie twierdzić, że to orzecznictwo powiatowo - karne otczonem być winno przez Zarząd sprawiedliwści i tutejsze władze przełożone szczególną pieczołowitością ze względu na ograniczoną ilość środków prawnych i instancji a nadto z tego powodu, że prawodawstwo lat ostatnich przekazuje właściwości Sądów powiatowych niezliczone sprawy i przekroczenia, których judykatura ma dla ludności i państwa pierwszorzędną doniosłość.

Dlatego też raz wreszcie skreślić należy ze szematu jakieś specyficzne pojęcie i anormalną, ustawie nieznaną kategorję sędziów karnych.

Podczas gdy dla Sądu powiatowego karnego skąpi się sędziów, to w apelacji naszej (Prezydjum) powiększa się etat sędziowski dla spraw personalnych (5 sędziów). A wiadomo nam jest, że sprawy te przeważnie załatwiać również mogą dobrowe siły konceptowo - kancelaryjne, których apelacja ma dosyć do swej dyspozycji.

Z tych tedy powodów Apelacja nasza raz wreszcie zmienić musi metody, stosowane względem tego Sądu. Należy Sąd pow. karn. doprowadzić technicznie do porządku, postarać się o odpowiednie pomieszczenie dla biur oraz o salę rozpraw, koniecznem jest przydzielić do Sądu tego jeszcze kilku referentów, przydać Sądowi temu niezbędne siły pisarskie, dokonać wymiany tych sędzów, którzy od niepamiętnych czasów bez przerwy wyłącznie karnie wyrokują. Należy niemniej postarać się o niezbędny inwentarz a końcowo przeprowadzić ludzki podział pracy i czynności tak, aby funkcjonowanie tego Sądu zbliżało się do jakiegoś znośnego stanu.

Są to rzeczy możliwe do przeprowadzenia nawet przy dzisiejszym budżecie naszej apelacji. Należy tylko ludzi i środki spożytkować i użyć w odpowiedni sposób i należytem miejscu. Tego musimy się domagać i domagamy się od naszej tutejszej administracji sądowej, gdyż ludności należy się niewątpliwie minimum ładu i pieczy prawnej w Sądzie, nawet powiatowym karnym za jej podatki i świadczenia, z których państwo także ten Sąd utrzymuje.

Przyznanie kosztów zastępstwa adwokatom w Senacie apelacyjno-karnym S. O. K. w Krakowie.

Pod adresem Panów referentów tego Senatu!

(G) Senat apelacyjno - karny przy tut. Sądzie O. K. stosuje od dłuższego czasu przy przyznawaniu kosztów zastępstwa prawnego stawki, które nie uwzględniając dzisiejszych stosunków drożyźnianych w ogólności, a w szczególności zarobkowych w adwokaturze, nie odpowiadają sumie pracy, wkładanej przez adwokata w zastępstwa przed tym Senatem a ponadto wykazują znaczne odchylenie od rzeczywistych kosztów, jakie strony za te zastępstwa ponoszą.

Koszta, przyznawane przez ten Senat za zastępstwo adwokackie pry rozprawie apelacyjnej wynoszą przeciętnie od 12 do 20 zł. — Ta kwota niepomiernie krzywdzi strony i adwokatów. Nie pozostaje ona w żadnym stosunku do dzisiejszej wartości pieniądza i jego siły kupna. Jakkolwiek ten Senat odwoławczy wprost ugina się pod nawałem pracy i wielością spraw, to jednak zastępstwa adwokackie przed tym Senatem stają się coraz rzadsze a to z powodu obecnej sytuacji gospodarczej.

Jeśli zatem adwokat otrzyma już zastępstwo przy rozprawie apelacyjnej, winien za takowe mieć przyznane koszta, odpowiadające dzisiejszym stosunkom i jego godności stanu jako kwalifikowanego zastępcy prawnego, który przecież wyłącznie żyje z kancelarji i normalnie niema żadnego zabezpieczenia na przypadek choroby, niezdolności do pracy zawodowej i starości. Należy także przy przyznawaniu kosztów tego zastępstwa uwzględnić następujące momenty:

Przed wojną przyznawano adwokatowi w tym Senacie tytułem zastępstwa prawnego sumę od 15 do 25 koron przeciętnie. W sprawach zawilszych przyznanie przekraczało nawet kwotę 100 koron. Dziś złoty swoją siłą nabywczą nie dorównuje połowie przedwojennej korony. Już z tego powodu obecnie przyznawane koszta zastępstwa adwokackiego przy rozprawie w sumie od 12 do 20 zł. przedstawiają się jako wprost drobiazgowe, niewystarczające i ubliżające naszemu stanowisku.

Z reguły koszta zastępstwa obejmują nietylko samo zastępstwo adwokata przy rozprawie apelacyjnej, więc jego trud i pracę, wyczekiwanie na sprawę i stratę czasu, ale przecież odnoszą się one także do całego szeregu nieodzownych czynności wstępnych i przygotowawczych, które adwokat z natury rzeczy i konieczności uskutecznić musi przed rozprawą, a których honorowanie mieści się także i wyłącznie w przyznanych kosztach zastępstwa.

Ponadto nie należy pominąć, że Senat apelacyjny sądzi sprawy wtórnie, które już raz osądzone zostały w I-ej inst. Adwokat zatem, chcąc sumiennie i godnie stronę i sprawę zastąpić przy rozprawie apelacyjnej, czytać musi zazwyczaj całe fascykuły aktów

Sądu I-ej inst. robić z nich notatki i wypisy kosztem nieraz straty kilku godzin. Następnie adwokat konferować musi bardzo często kilkakrotnie przed rozprawą ze stroną, którą ma zastąpić, za co w zasadzie strona żadnego nie płaci mu honorarjum i czego Sąd przy przyznaniu kosztów zastępstwa nigdy nie uwzględnia. Wszystkie te agendy są rzeczowo konieczne i celowe, gdyż adwokat musi się do rozprawy przygotować, a ponadto wykonać je musi ze względu na klienta, by tegż zachować.

Niemniej rozprawa apelacyjna bardzo często trwa czas dłuższy, godzinę i więcej i to również powinno znaleźć wyraz we wysokości przyznanych kosztów zastępstwa.

Musimy tu zwrócić uwagę, na fakt, że Senat odwoławczy rozpatruje przeważnie sprawy, dla ludności bardzo ważne a przedmiotowo we większej części wypadków pod względem materjalno- i formalno - prawnym bardzo skomplikowane, które wymagają od adwokata przygotowania materjału faktycznego, ustawowego i niejednokrotnie specjalnych studjów teoretycznych.

Jeśli się doda, że orzeczenia Sądu apelacyjnego równają się formalnie co do swej mocy wyrokom Trybunału Najwyższego w braku dalszych środków prawnych kasacji i odwołania, że Senat ten rozstrzyga ostatecznie także w sprawach o zbrodnię i występki, w których wyrok decyduje o wolności, honorze i egzystencji stron, że zatem jurysdykcja Senatu apelacyjnego niepowszednią ma doniosłość dla orzecznictwa i życia prawnego, to każdy nieuprzedzony przyzna, że szablonowo przyznawane koszta przez tenże Senat apelacyjny w sumie od 12 do 20 zł. są niepomierną krzywdą dla ludności i dla nas adwokatów, jako jej zastępców prawnych.

Dalecy jesteśmy od podejrzeń, by stan sędziowski odnosił się nienawistnie lub z niechęcią do adwokatury. Nie przypuszczamy też, by dany Senat apelacyjny, znany ze swej obywatelskości i lojalności, przy przyznawaniu kosztów adwokatom kierował się jakąś animozją lub względami ubocznemi. Zresztą my adwokaci nie daliśmy do takiego względem nas ekskluzywnego stanowiska żadnego powodu i zasadniczo staramy się jako zastępcy stron, współdziałający przy wymiarze sprawiedliwości, Sądom to ich ciężkie i odpowiedzialne zadanie ułatwić.

Wyznajemy szczerze: Żywot adwokatów, zwłaszcza w Małopolsce a szczególnie we większych jej miastach staje się z każdym dniem bardziej ciężkim i niemożliwym. Całe rzesze adwokatów nie zarabiają dosłownie na chleb powszedni. We wykonywaniu zawodu ograniczeni jesteśmy w czasie i przestrzeni. Zmienić go nie możemy. Dlaczego nam jeszcze bez winy i powodu ten smutny żywot redukcją kosztów i to ze szkodą dla ludności utrudniać? Prawda i Sędziowie są biedni. We większości i oni żyją w niedostatku. Niemal w całości płatni są niżej kwalifikowanego robotnika. Myśmy adwokaci jednak biedy sędziowskiej nie zawinili. A zresztą nędza jednego stanu nie usprawiedliwia sztucznego i bezpotrzebnego pauperyzowania drugiego.

Tembardziej też domagać się musimy i spodziewamy się uwzględnienia tego naszego położenia i lojalnego, ludzkiego traktowania nas.

Dlatego też przed wdrożeniem szerszej w tym kierunku akcji zwracamy się do Panów Referentów tut. Senatu odwoławczego z prośbą o rewizję stanowiska przy przyznawaniu kosztów, o uwzględnienie dzisiejszych stosunków a w szczególności nieszczęsnego położenia adwokatów, a końcowo o odpwiedniejsze na przyszłość przyznawanie kosztów zastępstwa apelacyjnego wedle powyższych założeń i faktów.

Rozporządzenie o obrocie walutami zagranicznemi a umowy w tych walutach.

Na ten aktualny temat wygłosił Dr Zygmunt Fenichel dnia 13 stycznia br. w lokalu Izby adwokackiej, z inicjatywy Stowarzyszenia kandydatów adwokackich odczyt, do którego powód dały prelengentowi wydane przez Minist. Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości rozporządzenia z dnia 2 grudnia 1925, Nr. 120 i z dnia 18 grudnia 1925, Nr. 124 Dz. u. Rz.P. Rozporządzenia te wydane zostały na podstawie ustawy z 31/3. 1925, Nr. 32 Dzust., która w art. 1 upoważnia Min. Skarbu do wydania rozporządzeń, regulujących obrót walut (dewiz) z krajami zagranicznemi oraz obrót obcemi walutami, z ważnością do 31 marca 1926. Otóż prelegent, przedstawiwszy treść rozporządzeń wyż wymienionych, dochodzi do następujących konkluzyj odnośnie do umów, zawieranych w obcych walutach oraz do zaskarżenia odnośnych pretensyj i ich egzekwowania.

Ponieważ rozp. z 18/12 reguluje tylko kupno, sprzedaż obcych walut, innych zaś stosunków prawnych nie reguluje, przeto pożyczka w obcej walucie jest dopuszczalna. Dopuszczalnym jest również zwrot pożyczek w obcej walucie, gdyż zwrot długu nie jest równoznacznym ze sprzedażą, gdzie ktoś za jedno świadczenie otrzymuje drugie świadczenie. W razie sporu o zwrot pożyczki w obcej walucie sędzia zasądzi pozwanego na zwrot obcej waluty, nie zachodzi tu bowiem niemożność świadczenia, bo jakkolwiek walut obcych zakupić nie można, to można sobie je wypożyczyć. W razie egzekucji, to z uwagi, że o kupnie walut na rachunek pozwanego wedle § 353 oe. nie ma mowy — gdyż wedle teorji i praktyki przepis ten do roszczeń pieniężnych się nie odnosi, należy egzekucję o obce waluty wedle Orzecz. S. Najw. Rw 673/23 prowadzić wedle § 249 oe. tj. przez zajęcie i sprzedaż. Ponieważ Sędzia przy rozdziale ceny kupna może tylko wypłacić złote, więc i tak wypożyczający walut nie dostanie. Wcale nie lepszem, a może jeszcze ogrszem będzie położenie tego, który zastrzegłszy sobie zwrot pożyczki w obcej walucie prowadzi egzekucję po myśli § 346 oe. tj. przez odebranie jej od zobowiązanego. Wobec tego, że egzekucja po największej części do znalezienia u dłużnika waluty obcej nie doprowadza, wierzyciel i tak musi wystąpić ze skargą o interes z § 368 o. e. co może wobec długotrwałości procesu i możliwości dalszej dewaluacji narazić wierzyciela na dotkliwą stratę, a w każdym razie waluty obcej nie dostanie. Dopuszczalnem jest również zawieranie wszelkich transakcyj a więc i umowy o kupno-sprzedaż w walucie obcej. Rozp.

z dnia 18/12 1925 jako ograniczające obrót obcemi walutami musi być ściśle interpretowane, a ponieważ rozp. to reguluje tylko kupno - sprzedaż walut obcych, nie reguluje zaś transakcyj w walutach obcych, przeto dopuszczalną jest umowa kupna z oznaczeniem ceny w walucie obcej. Co do kwestji zaś czy kupujący może zapłacić obcą walutą, prelegent oświadcza się przecząco, albowiem jest to nic innego jak sprzedaż obcej waluty, co wedle rozp. z 18/12. 1925 jest pod sankcją karną zagrożone. Jeśli sprzedawca skarży kupującego o cenę kupna w walucie obcej, to sprawa jest prosta gdy idzie o kupno handlowe lub o pretensję z weksl, gdyż art. 336 kh. i § 40 u. weksl. pozwala dłużnikowi płacić w walucie krajowej wedle kursu dnia płatności. Gdy jednak idzie o kupno, przy którem ust. handlowa nie ma zastosowania, należy w drodze analogji z § 989 uc. przyjąć, że dla pozwanego waluty obce nie są w obiegu, bo ich kupić nie może i wobec tego ma płacić w walucie krajowej. Inne rozstrzygnięcie doprowadziłby mogło do niesłusznego zbogacenia po stronie kupującego, gdyby tenże kupiwszy w obcej walucie, zasłaniać się mógł niemożnością świadczenia.

Jeżeli umowa o kupno została zawartą w walucie obcej z dodatkiem „efektywne", to kupujący, zaskarżony o zapłatę efektywnych walut, będzie się mógł bronić niemożnością świadczenia, skoro walut efektywnych kupić nie wolno, i żądać uznania umowy za nieważną. O ileby zaś kupujący towar już otrzymał, sprzedawca żądać będzie zamiast zapłaty w efektywnych walutach, obcych, — zwrotu tego, czem się kupujący zbogacił. W korzystniejszem położeniu znajduje się cudzoziemiec zamieszkały za granicą, jeśli skarży o swą należytość za towar, koszta transportu itd. W tym wypadku pozwany nie może się zasłaniać niemożnością świadczenia, gdyż bankom dewizowym wolno waluty obce na ten cel sprzedawać. Zdaniem prelegenta mieszkaniec Polski, aby się uchronić od zarzutu niemożności świadczenia będzie musiał — jak długo obowiązuje rozp. z 18/12 1925 — zrezygnować przy zawieraniu umów z dodatku „efektywne".

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której polemizowano z wywodami prelegenta. W szczególności wystąpił kol. adw. Dr Rothhirsch przeciw zapatrywaniu prelegenta, że zapłata ceny kupna w umówionej obcej walucie jest niedopuszczalną i koliduje z rozp. z 18/12 1925. Tylko kupno - sprzedaż waluty obcej a więc danie jednej waluty za drugą jest zakazane, a nie zapłata ceny kupna za towar lub nieruchomość. Taksamo nie można przyjąć niemożności świadczenia nawet w razie umówienia zapłaty ceny kupna w efektywnej walucie obcej, skoro posiadanie obcych walut jest pod pewnemi warunkami dozwolone oraz — jak to zresztą sam prelegent przy umowie o pożyczkę przyznał — można sobie walutę obcą wypożyczyć, a idzie nie o subjektywną lecz o objektywną niemożność świadczenia.

Niedomagania we władzach publicznych.

Puste kasy w sądach. — Skutki tego stanu dla ludności i toku postępowania.

(w) Smutna rzeczywistość boleśnie codziennie nas uświadamia, że w każdej niemal dziedzinie administracji publicznej coś u nas szwankuje. Niedomogi te niewątpliwie mają swoje źródło we wadliwej organizacji Władz i Urzędów a następnie w niewłaściwym przewodzie samego postępowania tychże.

Stąd aparat rządowy utyka a w następstwie tego interesy publiczne narażane bywają na bardzo znaczne szkody. Na wszelki wypadek taki stan rzeczy dowodzi, że kierownicze czynniki nie stoją na wysokości swego zadania, by owocnie kierować nawą państwową i regulować życie społeczne z pożytkiem dla wszystkich. Rządzący obecnie biurokratyzm nie może również podołać zakresowi działania, jakie administracja we wielomiljonowem naszem państwie ma do spełnienia.

Ostatecznie niewiadomo już, czy i kogo winić. Pewnikiem jest, że administracja zbyt drogo państwo kosztuje, a jak dotąd tylko znikomy przynosi pożytek. Budżet wyczerpuje się w powodzi nieproduktywnych wydatków. Urzędy i instytucje państwowe, przeważnie centralne, rozbudowane są ponad miarę rzeczywistej potrzeby. Pochłaniają one normalne przychody i zapasy Skarbu Państwa, nie dziw, że w końcu brak funduszów i pokrycia na zaspokojenie najbardziej istotnych konieczności.

W takiej też sytuacji sentymentalne nawoływania o oszczędności i redukcje wydatków nikogo nie przekonywują, że poprawa stosunków, choć przez wszystkich upragniona, naprawdę i możliwie w krótkim czasie nastąpi. Dopóki bowiem nie ograniczy i nie uprości się a więc nie uzdrowi samej administracji, dopóki nie znikną zbędne urzędy a w potrzebnych nie sprowadzi się dzisiejszego nadmiaru sił do granic konieczności, dopóty wszelkie usiłowania naprawy pozostaną hasłami bez możliwości realizacji.

Więc nie redukować płac urzędnikom, którzy istotnie produktywnie i w niedostatku pracują, lecz przedewszystkiem usunąć z administracji i urzędów trutniów i darmozjadów, którzy tylko normalny tok czynności i funkcji państwowych utrudniają, a przytem bez potrzeby Skarb obciążają a nawet wypróżniają.

Jakie zaś dziwa sprowokować może na widowni i w życiu administracji biurokratyczne bezhołowie, przedstawiają poniżej naprowadzone, autentyczne fakty:

Czerpiemy je tym razem z dziedziny sądowej jako nam najbliższej. Jakie znaczenie ma sądownictwo dla ludności i państwa, zbytecznem jest tu się rozwodzić. Nieraz zresztą na ten temat pisaliśmy. W postępowaniu sądowem niepoślednie miejsce zajmuje przewód dowodowy, a w nim dowód ze świadków i znawców. Licząc się z tym stanem rzeczy, ustawa przewiduje przymus świadczenia zarówno w postępowaniu cywilnem, jak i karnem. Nas dzisiaj interesuje oddziaływanie obecnego biurokratyzmu (centralnego) i powiązane z nim bezhołowie na to ostatnie w zakresie przydziału funduszów ustawą i w budżecie na cele sądownictwa, w szczególności postępowania karnego zastrzeżonych.

W myśl postanowień ustawy postępowania karnego (§ 150 pk.) jest każdy, kogo Sąd jako świadka wezwał, obowiązany, stawić się i w Sądzie zeznawać. Jeżeli świadek nie jawi się na takie wezwanie, naraża się na grzywny, nakaz dostwienia i przymusowe doprowadzenie do Sądu i to nawet pod opieką względnie eskortą

organów bezpieczeństwa. Przepisy te stosują się z pewnemi zmianami także do znawców.

Ze względu na powszechność przymusu świadczenia ustawodawca ustanowił pewnego rodzaju odszkodowanie dla świadków i znawców z uwagi na to, że w postępowaniu karnem dochodzi się przestępstw głównie w interesie publicznym i że nikt z powodu spełnienia powinności, bez winy poszkodowanym być nie powinien. Świadkowi zatem (także znawcy) należy się zwrot koniecznych kosztów, wywołanych podróżą do miejsca przesłuchania, pobytu tamże i podróżą powrotną. Wyjątkowo tylko przyznaje się świadkowi odszkodowanie za stratę czasu, gdy strata ta przyprawia go o dotkliwy uszczerbek w jego zarobku codziennym. (§ 383 pk.).

Więc na pokrycie tych wydatków, kosztów wszelkiego rodzaju eskorty i w ogóle na opędzenie administracji wewnętrznej każdy Sąd co roku przydzielone ma odpowiednie fundusze przez odnośne Sądy apelacyjne, którym znowu na ten cel ustanawia i przydziela kredyty Ministerstwo Sprawiedliwości w ramach preliminarza i budżetu na zasadzie przekazów Ministerstwa Skarbu.

Otóż rzecz wprost nieprawdopodobna a jednak prawdziwa. Z końcem 1925 r. zmuszone były na skutek reskryptu wszystkie Sądy odprowadzić do kasy skarbowej wszelkie posiadane pozostałości kasowe z r. 1925, tak, że kasy sądowe zostały literalnie na rok 1926 puste. I cóż się teraz dzieje? Sądy z natury rzeczy kontynuują swoje agendy, a od 1 stycznia b. r. nie mają ani grosza na pokrycie bieżących wydatków administracyjnych. Ministerstwo Skarbu bowiem zabrało gotówkę, a natomiast nie otworzyło dla Sądów naszych kredytu, skutkiem czego zarząd Apelacji nie mógł z braku tegoż przekazać Sądom pieniędzy na ich potrzeby. Ponieważ zaś Sądy nadal urzędują, więc spełniają normalne obowiązkowe funkcje, wzywają też do spraw t. j. dochodzeń, śledztwa i rozpraw nadal świadków, zarządzają w dalszym ciągu konieczne, ustawowe eskorty a funduszów na ustawowe wypłaty należytości nadal niema.

I byliśmy i ciągle jesteśmy świadkami wzruszających wprost scen, jakie się na tem tle w tym stanie „ex lex“ w naszych Sądach, a szczególnie w tut. S. O. K. odbywają.

Codziennie przybywają do Sądów wezwani świadkowie. Są to ludzie przeważnie biedni, małorolni, chałupnicy, wyrobnicy i robotnicy, którzy ostatni swój grosz wydatkowali na podróż do Krakowa nieraz z odległych miejscowości, by na wezwanie Sądu jako świadkowie do sprawy się jawić. Po dopełnieniu obowiązku tego, osoby te przy likwidacji swoich należytości dowiadują się, że kasa sądowa jest próżna, że Sąd niema pieniędzy na ich wypłatę. Ponieważ żadna władza nie obwieściła takiego braku funduszów w instytucji państwowej, a ludziska z reguły zabrali ze sobą z domu tylko tyle, ile im potrzeba było na podróż do Krakowa względnie innej miejscowości t. j. do siedziby Sądu, przeto wobec nieotrzymania należytości nie mają o czem wracać do swych domów, nietylko nie otrzymali zwrotu wydanych pieniędzy na podróż do Sądu,

ale co gorsza, obecnie nie uzyskują nawet tej minimalnej kwoty, jaka jest niezbędną na zapłatę biletu kolejowego. I słyszy się bolesne biadania a nawet płacze tych ludzi w biurze wypłat, na które urzędnik wypłacający wzrusza tylko ramionami.

Na niwie tej wyrastają także i inne kwiatki, z których przykładowo demonstrujemy następujący, niemniej charakterystyczny:

Sąd powiatowy w Ch. ma odstawić do tut. S. O. K. delinkwenta pod zarzutem ciężkiej zbrodni pospolitej. W tym celu zwraca się do właściwego oddziału Pol. Państw. o uskutecznienie tej eskorty. Policja zwraca Sądowi odezwę z nadmienieniem, że niema funduszów na uskutecznienie takowej. Ponieważ i Sąd w Ch. nie otrzymał funduszów, przeto odsyła tylko akta do S. O. K. tut. z wyjaśnieniem tego stanu rzeczy i z konieczności zatrzymuje „depozytowo" nadal u siebie inkwizyta. W tym przypadku bieg postępowania zatrzymuje się a sprawa i inkwizyt czekać będą do chwili, gdy władze centralne otworzą kredyty i Sądy uzyskają fundusze na administrację, w danym razie na transport więźniów.

Kwiatków takich jest jednak znacznie więcej, a co jeden, to okaz ciekawszy. — Naogół w braku pieniędzy Sądy zalegają z zapłatą rachunków za świadczenia i dostawy, na ich rzecz uskuteczniane jak za światło, rekwizyty i t. p. Nawet biednej świeczki, łojówki brak na salach rozpraw i w biurach sędziowskich przy zaprzysięganiu stron i świadków. Nie mówimy już o zapałkach, bo te już tradycyjnie publiczność Sądom przy rozprawach wygadza.

Ten stan rzeczy poniża powagę Sądu, podkopuje zaufanie ludności do władz i instytucji państwowych, wyrządza publiczności nieobliczalne wprost szkody. Cierpi też przez to i tok postępowania, sprawy bez potrzeby się przewlekają. Ponosi też na tem szkodę i sam Skarb Państwa, gdyż braki te następnie muszą być uzupełniane przy nadmiarze pracy, wydatkach i opłatach, które można było zaoszczędzić.

Przywodząc powyższe fakty ku pamięci powołanych czynników, żądamy bezwzględnie natychmiastowych zarządzeń i przywrócenia administracji sądowej, a mianowicie jej kasowości do jakiegoś możliwego stanu, aby ludności zaoszczędzić przykrości i szkód, a samo sądownictwo i tok postępowania w niem uchronić na przyszłość od zabagnienia, a co najmniej zatamowania.

Ab Jove principium....

DR. TEODOR MOLKNER.

Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów i ich skutki prawne.

(Dokończenie)

Problem ten omówię w związku z zasadą, zwaną w literaturze prawniczej „perpetuatio fori". Zasada ta, najtrafniej określona słowami łacińskiemi: „ubi coeptum est semel iudicium, ibi etiam

finiri debet", została objęta § 29 n. j. [14]). W § 29. n. j. znajdujemy dwa wyrażenia na oznaczanie chwili poczęcia postępowania cywilnego: chwila, w której sprawa w sadzie zawisła, i chwila wdrożenia postępowania. Mojem zdaniem oba te wyrażenia oznaczają jeden i tensam moment, a mianowicie w postępowaniu spornem moment wniesienia do sądu skargi, a w postępowaniu niespornem moment postawienia w sądzie wniosku przez stronę interesowaną, względnie — o ile postępowanie wdrożono z urzędu — moment rozpoczęcia przez sąd czynności urzędowej. Zgodne są w tym kierunku opinje w literaturze, o ile chodzi o chwilę, „w której sprawa w sądzie zawisła". Mylnie natomiast — zdaniem moim — określa Neumann w swym komentarzu [15]) do § 29 n. j., iż postępowanie sporne zostaje wdrożonem dopiero z chwilą dekretacji skargi, aczkolwiek przyjmuje, że sprawa zawisa w sądzie już z chwilą wniesienia skargi.

Według postanowień § 29 n. j., o ile jakaś sprawa prawidłowo przed pewnym sądem zawisła, to ten sąd pozostaje właściwym aż do jej ukończenia, choćby się nawet okoliczności, które w chwili wdrożenia postępowania były miarodajnemi dla oznaczenia właściwości, w ciągu postępowania zmieniły [16]); a cóż się stanie, jeśli te okoliczności ulegną zmianie, w czasie między wniesieniem skargi a jej dekretacją: przecież z praktyki wiemy, że czasokres, dzielący te dwa momenty, może czasem wynosić i parę tygodni. Przyjęcie momentu wdrożenia postępowania dopiero z chwilą dekretacji skargi wprowadzałoby zatem lukę w § 29 n. j.; skoroby bowiem sprawa w sądzie wprawdzie prawidłowo zawisła, ale potem przed dekretacją odnośnej skargi zmieniłyby się okoliczności, które przy wniesieniu tejże skargi do sądu były miarodajnemi dla uzasadnienia właściwości [17]), to właściwość sądu — poza wypadkiem, § 54 n. j. objętym — byłaby niepewną [18]). A ponadto wedle §41 n. j. sąd ma z urzędu badać swą właściwość, skoro jakaś sprawa u niego zawiśnie; w sprawach jednak spornych może sąd uznać się niewłaściwym z urzędu bez wniosku strony tylko aż do chwili wyznaczenia co do skargi audjencji, t. j. aż do chwili

---

[14]) § 29 n. j. brzmi: Każdy sąd pozostaje w sprawach, które przed nim prawidłowo zawisły, właściwym aż do ich ukończenia, chociażby się nawet okoliczności, które przy wdrożeniu postępowania były miarodajnemi dla oznaczenia właściwości, w toku postępowania zmieniły. Nie stosuje się to jednakże do takich zmian, skutkiem których sprawę odjęto tutejszemu sądownictwu wogóle, albo też przynajmniej jurysdykcji sądów zwyczajnych.

[15]) Dr. Georg Neumann: Kommentar zu den Zivilprocessgesetzen vom 1/8 1895. Wien 1914.

[16]) n. p. pozwany zmienił po wniesieniu skargi miejsce zamieszkania, lub po wniesieniu skargi do sądu handlowego pozwany wykreślił swoją firmę z rejestru handlowego, lub też po wniesieniu skargi wprowadzono zmiany w organizacji terytorjalnej sądów.

[17]) n. p. pozwany zmienił miejsce zamieszkania po wniesieniu skargi lecz przed jej dekretacją.

[18]) strony musiałyby się stale obawiać, iż aczkolwiek wniosły skargę do sądu właściwego, sąd ten może stać się niewłaściwym przed dekretacją skargi.

dekretacji skargi (§ 43. n. j.) [19]): a więc chwila, wedle której należy ocenić właściwość sądu, istnieć musi przed chwilą dekretacji skargi. Z zestawienia postanowień §§ 29, 41, 43, 54 n. j. widocznem jest zatem, że pojęcie „zawiśnięcia sprawy w sądzie“ i „wdrożenie postępowania“ użyte są w § 29. n. j. na oznaczenie jednej i tej samej chwili, decydującej dla oznaczenia właściwości sądu; chwilą tą jest — jak już wspomniałem — chwila wniesienia przez stronę do sądu [20]) skargi lub wniosku, a o ile chodzi o postępowanie niesporne, wdrożone z urzędu bez wniosku strony, chwila przedsięwzięcia przez sąd z urzędu pierwszej czynności. Okoliczności, które w tym właśni momencie faktycznie [21]) zaistniały, decydują ostatecznie o właściwości sądu, przed którym skargę wniesiono. O ile tylko sprawa zawisła w sądzie rzeczowo i miejscowo wedle postanowień normy jurysdykcyjnej właściwym, to późniejsza zmiana tych okoliczności pozostaje w zasadzie — zgodnie z zasadą „perpetuatio fori“ — bez znaczenia prawnego [22]), bez względu na to, czy ta zmiana miałaby wpłynąć na rzeczową czy miejscową właściwość.

Jeden tylko warunek określa § 29. n. j. dla stosowania zasady „perpetuatio fori“: mianowicie sprawa winna w sądzie prawidłowo (rechtsmässigerweise) zawisnąć. Pojmować to należy w ten sposób, że przepis § 29. zdanie 1. n. j. ma zastosowanie tylko wówczas, jeśli na skutek wniesionej do sądu skargi, może się zawiązać

---

[19]) Po dekretacji skargi może sąd uznać się niewłaściwym tylko na skutek zarzutu niewłaściwości sądu, podniesionego przez pozwanego w należytym czasie lub gdy sąd wedle § 104 n. j. nie może stać się właściwym dla odnośnej sprawy nawet na podstawie układu stron.

[20]) Nie chwila nadania na pocztę, lecz dopiero chwila, gdy skarga lub wniosek wpłynie do dziennika podawczego sądu (Orzecz. z dn. 17. I. 1912. R. III. 19/12. Nowak N. F. Nr. 1456).

[21]) Okoliczności, podane przez powoda w skardze, a miarodajne dla oznaczenia właściwości sądu, muszą być zgodne z prawdą.

[22]) Od zasady zw. „perpetuatio fori“ wprowadza forma jurysdykcyjna, obowiązująca w naszej dzielnicy następujące wyjątki:

a) O ile w toku postępowania nastąpiły zmiany, skutkiem których tocząca się sprawa została w ogólności odjęta sądownictwu tutejszemu lub też przynajmniej jurysdykcji sądów zwyczajnych (n. p. przydzielono ją do zakresu działania przymusowych sądów polubownych), wówczas „perpetuatio fori“ zastosowania niema (§ 29. zdanie 2. n. j.). Przypadek ten jednak różni się od drugiego wyjątku, niżej przytoczonego, tem, iż tutaj nie zachodzi zmiana okoliczności faktycznych, uzasadniających właściwość sądu, lecz jedynie zmiana norm prawnych, regulująeych kompetencję rzeczową sądów.

b) Gdy już po rozpoczęciu w pewnej sprawie sądownictwa przez sąd powiatowy jako władzę opiekuńczą lub kuratelarną, pupil czy kurand nabywa dobra tytularne; staje się właściwym Sąd Okręgowy, do którego sprawa winna być przeniesiona na skutek doniesienia opiekuna względnie kuratora albo z urzędu (§ 110. ustęp 2. n. j.). Natomiast Sąd Okręgowy pozostaje właściwym sądem opiekuńczym lub kuratelarnym, choćby później dobra tabularne przestały wchodzić w skład majątku pupila lub kuranda (Odpowiedź Min. na pytanie do § 110 n. j.; jest to konsekwencją zasady z § 29. zdanie 1. n. j.).

prawidłowy stosunek procesowy [23]), względnie w postępowaniu niespornem, jeśli na skutek wniosku strony lub czynności, przez sąd z urzędu przedsięwziętej, wdrożonem zostało ważne postępowanie. W razie bowiem, gdyby n. p. stwierdzonem zostało, że powodowi lub pozwanemu brak było zdolności procesowej, wówczas nie mógłby się stosunek procesowy prawidłowo zawiązać; również i w wypadku, gdy powodowi zwrócono skargę do uzupełnienia z powodu braków formalnych, bez oznaczenia czasokresu do ponownego przedłożenia uzupełnionej skargi [24]), chwila wniesienia wadliwej skargi nie mogłaby mieć żadnego znaczenia. A więc, skoroby się przed ponownem przedłożeniem przez powoda uzupełnionej skargi okoliczności, które w chwili wniesienia pierwszej, t. j. wadliwej skargi, uzasadniały właściwość danego sądu, tak dalece zmieniły [25]), że sąd pierwotnie właściwy przestaje być dla odnośnej sprawy właściwym, zasada „perpetuatio fori" nie ma zastosowania, t. zn. że dla ocenienia właściwości sądu miarodajną będzie chwila ponownego wniesienia uzupełnionej skargi.

Na tle powyższych wywodów z łatwością będziemy mogli określić wpływ zmian w organizacji terytorjalnej sądów na ich właściwość miejscową. Zmiany tego rodzaju należy zaliczyć do zmian okoliczności, decydujących o właściwości miejscowej sądu. Jak już wspomniałem, każdemu z sądów tej samej kategorji podlega bezpośrednio pewne oznaczone terytorjum; sprawy, pozostające w pewnym, ustawą określonym związku z danem terytorjum, należą do miejscowej kompetencji tego rzeczowo właściwego sądu, któremu owe terytorjum bezpośrednio podlega. Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów, mogące mieć wpływ na właściwość miejscową, polegają na tem, że terytorjum, podlegające dotąd jednemu sądowi, będzie od chwili wprowadzenia odnośnej zmiany podlegało miejscowej właściwości drugiego sądu [26]).

Każde z wyżej omówionych rozporządzeń organizacyjnych określa termin, z którym odnośna zmiana w organizacji terytorjalnej sądów wchodzi w życie; data ta jest decydującą dla ocenienia właściwości miejscowej sądu.

O ile mamy omówić wpływ zmian w organizacji terytorjalnej sądów na właściwość miejscową, należy odróżnić przedewszystkiem wypadki, w których pewna sprawa w sądzie zawisła przed

---

[23]) Stosunek procesowy jest to stosunek prawno-publiczny między powodem, sędzią a pozwanym, który zawiązuje się przez wniesienie skargi, jej dekretację przez sąd i doręczenie skargi pozwanemu. O zaistnieniu stosunku procesowego można mówić dopiero z chwilą doręczenia skargi pozwanemu t. j. z chwilą zawiśnięcia sporu (§ 232. p. c.). Pojęcie zawiśnięcia sporu (Streitanhängigkeit lub Rechtssanhängigkeit z § 232 p c.) należy odróżnić od pojęcia zawiśnięcia sprawy (Anhängigkeit der Rechtssache z § 29 n. j.); „zawiśnięcie sprawy" w sądzie nastąpi z chwilą wniesienia skargi, a „zawiśnięcie sporu" z chwilą jej doręczenia pozwanemu.

[24]) Patrz § 85 p. c. austr.

[25]) N. p. pozwany w międzyczasie zmienił swe miejsce zamieszkania.

[26]) N p. miasto Liszki w marcu 1925 należało do właściwości miejscowej Sądu powiatowego w Krakowie, a od 1. IV. 1925. podlega kompetencji Sądu powiatowego w Liszkach.

wejściem w życie odnośnego rozporządzenia organizacyjnego od wypadków innych.

Skoro przed wejściem w życie zmiany w organizacji terytorjalnej sądów, pewna sprawa zawisła prawidłowo w sądzie, rzeczowo i dotąd także miejscowo właściwym, to tenże sąd zgodnie z przepisem § 29. n. j. pozostaje właściwym aż do ukończenia tej sprawy. Okoliczność, iż terytorjum, które w chwili zawiśnięcia sprawy w sądzie, uzasadniało właściwość miejscową tegoż sądu, po zawiśnięciu sprawy z kompetencji terytorjalnej tegoż sądu wydzielono i poddano kompetencji terytorjalnej innego sądu, jest w danym przypadku bez znaczenia prawnego [27]); przytem zupełnie obojętnem jest, czy co do skargi wyznaczono już rozprawę, czy też nie. Z praktyki jest mi wiadomem, że niektóre sądy małopolskie po wejściu w życie rozporządzenia, wprowadzającego zmiany w kompetencji terytorjalnej sądów, z urzędu odstępowały do dalszego załatwienia sprawy, które u nich prawidłowo zawisły, drugiemu sądowi, według nowych przepisów organizacyjnych miejscowo właściwemu. Takie postępowanie pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wyraźnemi przepisami ustawy, a przedewszystkiem z postanowieniami § 29. n. j., a tem samem jest wysoce niewłaściwem; byłoby ono uzasadnionem tylko o tyle, o ileby odnośna zmiana organizacyjna była wprowadzona w drodze ustawy, a ta ustawa do tego upoważniała; tymczasem żadne postanowienie ustawowe nie daje podstawy do takiego traktowania sprawy, a jedyne rozstrzygnięcie tej kwestji znajdujemy w § 29. n. j.

O ileby jednak sprawa w pewnym sądzie wprawdzie zawisła, ale nie „prawidłowo", n. p. pozwany nie miał zdolności procesowej lub powodowi zwrócono skargę do uzupełnienia z powodu wad formalnych, bez zakreślenia mu czasokresu do ponownego przedłożenia skargi, a przed usunięciem nieprawidłowości, a więc w naszych przykładach przed usunięciem braku zdolności procesowej pozwanego, względnie przed ponownem przedłożeniem przez powoda skargi uzupełnionej, przestanie być wskutek zarządzonej zmiany w kompetencji terytorjalnej sądów dla odnośnej sprawy właściwym sąd, który był właściwym w chwili wniesienia skargi, wówczas przepis § 29. n. j. nie ma zastosowania, a skargę należy wnieść do sądu, na podstawie nowych przepisów właściwego.

Zrozumiałem jest, że w wypadkach, w których sprawa zawiśnie w sądzie po wejściu w życie zmian w kompetencji terytorjalnej sądów, należy właściwość miejscową oceniać według nowych przepisów kompetencyjnych.

Wkońcu jeszcze jedną kwestję rozważyć wypada. Mianowicie

[27]) N. p. w marcu 1925 wpłynęła skarga do Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie jako sądu powszechnego pozwanego, zamieszkałego w Liszkach; Sąd powiatowy cywilny w Krakowie pozostaje właściwym dla załatwienia tej sprawy, aczkolwiek od 1. IV. 1925. Liszki wydzielono z właściwości terytorjalnej Sądu powiatowego w Liszkach.

są dwa wypadki, w których właściwość sądu nie ocenia się wedle chwili, w której sprawa w sądzie zawisła: 1) w wypadku zw. „prorogatio fori tacita“ (§ 104. ustęp ostatni n. j.) i 2) w wypadku, w którym sąd, — w chwili wytoczenia przed nim pewnej sprawy — niewłaściwy, staje się później właściwym. W obu wypadkach może nastąpić sanacja poprzedniej niewłaściwości sądu, jak długo sąd nie uznał się jeszcze niewłaściwym.

Prorogatio fori tacita zachodzi — jak wiadomo — wówczas, gdy sąd sam przez się niewłaściwy staje się właściwym przez to, że pozwany, nie podniósłszy w należytym czasie zarzutu niewłaściwości, wdaje się w ustną rozprawę w sprawie głównej; warunkiem jest tylko, by ten sąd mógł się stać właściwym w drodze układu stron.

Nas jednak w związku z omawianymi skutkami prawnymi zmian w organizacji terytorjalnej sądów obchodzi tylko drugi ze wspomnianych wypadków: sąd w chwlii wdrożenia postępowania niewłaściwy, staje się potem właściwym. I tak n. p. powód wniósł w kwietniu 1922 r. skargę do Sądu powiatowego w Podgórzu, jako sądu powszechnego pozwanego, zamieszkałego w Kobierzynie; Kobierzyn należał w kwietniu 1922. do właściwości terytorjalnej Sądu powiatowego w Skawinie, a od 1 5. 1922. wydzielono tę gminę z kompetencji terytorjalnej Sądu powiatowego w Skawinie, wcielając ją do właściwości miejscowej Sądu powiatowego w Podgórzu. W chwili wniesienia wspomnianej skargi do Sądu powiatowego w Podgórzu (t. j. w kwietniu 1922) tenże Sąd był niewłaściwym, albowiem gmina Kobierzyn należała wówczas do kompetencji Sądu powiatowego w Skawinie; dopiero po wdrożeniu postępowania, bo z dniem 1. maja 1922. stał się Sąd powiatowy w Podgórzu dla tejże sprawy właściwym. Skoro do dnia 1. maja 1922. Sąd powiatowy w Podgórzu nie uznał się niewłaściwym, czy to z urzędu przed dekretacją skargi, czy też na skutek zarzutu niewłaściwości, podniesionego przez pozwanego, to Sąd powiatowy w Podgórzu należy odtąd uważać za miejscowo właściwy do załatwienia tego sporu. Przepisu zatem § 29. n. j. nie należy tłumaczyć w ten sposób, że sąd niewłaściwy w chwili wdrożenia postępowania pozostaje definitywnie niewłaściwym aczkolwiek okoliczności, które decydowały o niewłaściwości sądu, zmieniły się w toku postępowania tak, że sąd początkowo niewłaściwy stał się właściwym; literatura prawnicza jest bowiem zgodna co do tego, iż w tym wypadku są należy uważać za właściwy, skoro tylko aż do chwili zmiany sąd nie uznał się jeszcze niewłaściwym [28]).

---

[28]) Dr. Henryk Horten: Die Jurisdictionsnorm und ihr Einführungsgesetz; Fierich-Balasits: Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna T. I.; Emil Schrutka von Rechtenstamm: Umgestaltung der Gerichtsverfassung; Dr. J. Trammer: Norma jurysdykcyjna z komentarzem.

Pokątna adwokatura i nielojalna konkurencja.

Do wiadomości i urzędowania Wydziału i prokuratora Izby adwokackiej!

(W) W myśl ustawy adwokaturę na terenie Małopolski wykonywać mogą jedynie osoby, które dopełniwszy warunków ustawowych, zostały wpisane na listę adwokatów jednej z Izb adwokackich małopolskich. Tylko zatem adwokat ma prawo wykonywać czynności adwokackie bez ograniczenia t. j. występywać i działać ustnie i pisemnie w sprawach ludności przed wszystkiemi Władzami i Urzędami prawno - publicznemi a to na zasadzie jasnych i kategorycznych postanowień obowiązującej ordynacji adwokackiej.

Poza adwokatami nikt u nas nie jest uprawnionym do sprawowania agend, wyłącznie adwokaturze zastrzeżonych, więc do wykonywania adwokatury i prowdazenia kancelarji adwokackiej. Przywłaszczenie sobie takich uprawnień, uzurpowanie tych agend stanowi fuszerkę pseudo--adwokacką, pokatne pisarstwo, a o ile łaczą się z wprowadzeniem w błąd i możliwością poszkodowania osób trzecich, stanowią one niewątpliwie pospolite oszustwo.

Dzisiaj chcemy i musimy tu poruszyć taki właśnie nowy typ pokątnej adwokatury, która na gruncie małopolskim, a zwłaszcza w obrębie naszej Izby krakowskiej zarówno w Krakowie jak i na prowincji w okresie powojennym się zagnieździła i do dziś dnia i coraz więcej ze szkodą dla stanu adwokackiego, jego powagi i interesów ludności się panoszy.

I tak w ostatnich kilku latach niektórzy kandydaci adwokaccy po zdaniu egzaminu adwokackiego usamodzielniają się wbrew ustawie jako faktyczni, samoistni adwokaci. Bez czerpania i dopełnienia obowiązkowej praktyki, bez wpisu na listę adwokatów, bez nadzoru i odpowiedzialności wykonują oni na własną rękę pełną adwokaturę. — Odbywa się to w sposób, na pozór niewinny, w każdym razie bez zbytniego trudu i ryzyka. Panowie tacy poprostu wydzierżawiają kancelarje względnie firmy adwokackie za pewnym, zazwyczaj minimalnym ryczałtem miesięcznym lub rocznym. Tak zyskują oni bez wysiłków i zachodów odrazu „locum congruum“ t. j. gotową kancelarję i to z przynależnościami, klientelą i sprawami, a następnie po takiej instalacji rozpoczynają eksploatację, oczywista przy pomocy fanfaronady, buńczucznej reklamy i nielojalnej konkurencji, wszystko to bez osobistego i materjalnego ryzyka.

Sposobności zaś do takiej „arendy“, a właściwie dzierżawy wieczystej nastręcza się na niwie adwokackiej dość dużo. Takie bowiem pokaźne „gratki“ nadarzają się szczególnie przy substytucjach, ustanawianych na przypadek śmierci lub choroby adwokata, połączonej z czasową lub trwałą niezdolnością do wykonywania zawodu.

Jest to okazja dla geszeftu i łowienia ryb t. j. lekkiego zdobywania zysków i dochodów w mętach biedy ludzkiej. Wiadomo, że w przypadkach takich substytucji Wydział Izby adw. z lojalności i celem ulżenia położeniu rodziny chorego lub zmarłego adwokata, zatwierdza zazwyczaj na stanowisku substytuta tego adwokata, którego też rodzina Wydziałowi na substytuta proponuje.

Otóż teraz poczyna się gra, odtąd zaczyna się właściwa tragikomedja. Taki wspomniony kandydat adwokatury na wiadomość o możliwości i zaistnieniu substytucji, układa się z rodziną zmarłego lub chorego adwokata, formalnie wydzierżawia biuro z firmą i inwentarzem (żywym i martwym), a następnie „trafia“ do substytuta i dokonawszy z nim układu, wchodzi w inwestyturę t. zn. obejmuje na siebie całą kancelarję. Odtąd też taki kandydat adwokatury de facto prowadzi niezależnie i samodzielnie kancelarję adwokacką, wykonuje wszelkie agendy adwokackie, wprawdzie pozornie pod firmą zmarłego, chorego adwokata lub tegoż substytuta, jednak prowadzi kancelarję adwokacką w całej pełni na własny rachunek — jak powiedzieliśmy — bez ryzyka i odpowiedzialności zwłaszcza, jeśli kandydat taki jest zarazem obrońcą karnym i ma substytucję trybunalską na zasadzie egzaminu adwokackiego względnie sędziowskiego.

A wówczas kandydat taki ma istny raj na ziemi.

Jest to właściwie pokątna adwokatura. A plaga ta sroży się na naszym schorzałym organiźmie, gdyby grzyb toczy gmach naszej palestry i jak pleśń śniedzi nasze znaczenie w społeczeństwie i wobec Władz.

Panowie tacy nie ryzykując niczego, dla dochodu i zysku robią i mnożą sprawy bez tytułu i prawa, szerzą pieniactwo, wprowadzają w błąd ludność, eksploatują ją bez litości i miłosierdza, a wobec uprawnionych, poważnych i sumiennych adwokatów są w dodatku nielojalnymi konkurentami a co najsmutniejsza, tacy panowie mają odwagę przybierać wobec otoczenia i adwokatów miny i togi obrońców uciśnionych.

Jeśli panom takim uśmiechnie się w dodatku fortuna, a ta ponoć ślepa, najczęściej ku najbardziej odważnym i najmniej odpowiedzialnym jednostkom potoczyć się lubi, to aferzyści tacy w niestosunkowo krótkim czasie nakrywają i pokrywają starych, wytrawnych i powszechnie szanowanych adwokatów, dziwnemi drogami rozwielmożniają się w Sądach i Urzędach i to do tego stopnia, że po krótkim okresie osobiście nie mogą już podołać nawałowi zajęć i ogromowi spraw, więc w kuźniach swych zaczynają zatrudniać u siebie koncypientów, a nawet innych młodszych lub niezamożnych adwokatów dla „wyręki i pomocy“, rozumie się za marnem wynagrodzeniem.

Bieda zmusza ludzi do niejednego a przedewszystkiem do wyrzeczenia się dumy. — W adwokaturze jak nigdy dotąd wzmaga się bieda. Nic dziw, że z biedy nawet starsi adwokaci wysługują się takiemu mistrzowi za zapłatą „od sztuki“.

Ta jednak straszna i bezprzykładna anomalja bezzwłocznie

musi z naszej adwokatury zniknąć. Bezrobocie wzrasta stale w naszych szeregach. Starzy, poważni adwokaci z braku spraw i przychodów nie wiedzą co ze sobą począć. Młodsi Koledzy nie zarabiają na opędzenie potrzeb dnia. Kandydaci adwokatury nie znajdują posad i płatnego zajęcia. Niema też widoków na poprawę tych stosunków, przynajmniej w najbliższej przyszłości. A tutaj przeróżni aferzyści żerują na stanie i w zawodzie adwokackim kosztem uprawnionych adwokatów i ze szkodą dla nieświadomej rzeczy ludności.

Więc skończyć z tą hydrą pokątnej adwokatury. — Usunąć ją póki czas!

W sprawie tej Redakcja nasza ustawicznie jest zasypywana zażaleniami. Koledzy żądają powszechnie napiętnowania tego stanu rzeczy i jego usunięcia. Pytamy, gdzie Wydział i Prokurator naszej Izby? Pojmujemy, że stanowa nasza korporacja nie może bezrobotnym adwokatom dostarczyć pracy, głodnym chleba, że niejednokrotnie nie jest w stanie obronić nas przed krzywdami i napaściami od zewnątrz.

Jest jednak kardynalnym obowiązkiem honoru i sumienia naszej Izby w obrębie naszego zawodu i stanu przestrzegać jakiegoś możliwego ładu i nie dopuścić do krzywdzenia olbrzymiej większości Kolegów tam, gdzie oni sami jako jednostki przeciw krzywdzie obronić się nie potrafią. Nadto zobowiązani są i powołani członkowie naszej reprezentacji stać na straży godności i interesów stanu i wkraczać tam, gdzie takowe przez jednostki, Izbie podlegające zostają naruszone.

Podobno u nas obowiązują jeszcze jakieś w tym względzie przepisy. Istnieją ordynacja adwokacka i statut, które Wydziałowi, Prokuratorowi i Radzie Dyscyplinarnej Izby dają moc i władzę dozorowania i zarządzeń w obrębie Izby, a zwłaszcza na przypadki jak powyższe w odniesieniu do adwokatów i kandydatów adwokatury. Należy z nich zrobić użytek!

Wystarczy tylko przejrzeć szeregi a zoczy się szkodników. Zresztą nazwiska ich w pobliżu i w dali wyćwierkują już wróble na dachach.

Vox populi... najlepszym będzie tu wskaźnikiem.

Cierpliwość ludzka ma też granice. Cierpliwość Kolegów adwokatów wobec bezczynności kompetentnych czynników już się wyczerpała. Wszyscy oczekują czynu...

Wkońcu należy tu dodać, że takie pokątne kancelarje adwokackie naruszają również interesy ogólne. Zbierając a raczej zabierając pracę i dochody tym, którym one się z prawa i urzędu należą, kancelarje takie są wprost uprzywilejowane. Nie ponoszą bowiem żadnych ciężarów na rzecz ogółu, nie opłacają żadnych danin publicznych, ani też podatków na rzecz Państwa i gminy, nawet nie świadczą obowiązkowych opłat na rzecz naszej korporacji zawodowej.

Wiadomo nam także, że ostatnio Wydział bardzo skrupulatnie bada praktykę kandydatów adwokackich przed jej zatwierdzeniem.

Co mówi rzeczywistość? Gdy jedni aplikanci adwokatury przez 6 lat bez przerwy faktyczną czerpać muszą praktykę pod kierunkiem i nadzorem adwokata i to niejednokrotnie za bardzo skromną płacą a w ostatnich czasach wobec braku zajęć i nierentowności kancelarji adwokackich nawet bezpłatnie, to powyż wymienieni panowie praktykują sobie u zmarłych lub chorych adwokatów, adwokatury nie wykonujących a raczej praktykują u siebie samych pod pozorną firmą substytuta, który z reguły kancelarją odnośną się nie zajmuje i nieraz — jak to wiemy z doświadczenia — tygodniami do niej nie zagląda. Zachodzi tedy pytanie odkąd to u nas fikcja i pozorność zastępywać mogą rzeczywistość i ustawę?

Czas zatem najwyższy z tą anomalją skończyć! Ostatni czas, by Wydział i Prokurator Izby rozpoczęli tu działać i urzędować. Tego domaga się ogół adwokatów, szczególnie w czasach dzisiejszej nędzy adwokackiej.

Zatem caveant consules!

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mr.) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Do § 784 u. c. Charakter prawny zachowku. 1) Prawo do zachowku jest roszczeniem pieniężnem (§ 784 i nast. kod. cyw.), ale nie ściśle osobistem i dlatego podobnie. jak inne roszczenie pieniężne przechodzi na dziedziców uprawnionego (§ 531 K. c.).

2) Czy roszczenie spadkobierców dziedzica koniecznego do jego zachowku jest przedawnione, tego nie można oceniać w drodze niespornej (§ 2. l. 7 pat. post. niesp.).

3) Sąd, przeprowadzający spadek, nie ma w myśl § 162 pat. niesp. obowiązku troszczenia się w drodze niespornej o zachowek osób pełnoletnich, dlatego uchylił Sąd Najwyższy w uchwale Sądu rekursowego zarządzenie, skierowane do Sądu spadkowego, ażeby przed przyznaniem spadku ustalił sprawę legitymy, należnej dziedzicowi koniecznemu względnie jego spadkobiercom. (Uchwała S. N. z dnia 25 lutego 1925 L. cz. III R. 103/25/2).

Do § 837 u. c. Sprawy pomiędzy współwłaścicielami rzeczy w przedmiocie zarządu nie należą do postępowania procesowego. (Orz. S. N. z dnia 1/6 1925 III R 27/25).

Ad § 1325 u. c., § 1 ust. z 5 lutego 1869 Nr. 27 Dz. p. p. Kolej nie jest obowiązana do płacenia poszkodowanemu renty, jeśli niezdolność do zarobkowania spowodowana została zaniechaniem leczenia się. (Orz. S. N. z 18 lutego 1925 r. III Rw 1334/24).

Ad § 1487 u. c. Trzechletni czasokres do wniesienia skargi o unieważnienie testamentu liczy się od ogłoszenia, a w razie nieobecności osoby interesowanej, od chwili ustanowienia jej kuratora, (absentis) a nie zaś od chwili, kiedy taż interesowana o treści testamentu wiadomość otrzymała. Przepis § 1475 u. c. nie ma tu zastosowania. (Orz. S. N. z 13/I. 1925 III Rw 2017/24).

Ad § 496 p. c. Jeżeli Sąd procesowy odmówił wnioskowi na przerwę postępowania po myśli § 191 p. c., to choć przed Sądem karnym wdrożono dochodzenia karne z powodu fałszywych zeznań świadków, w tym sporze złożonych, wydanie wyroku przed ukończeniem dochodzeń karnych

nie stanowi wadliwości postępowania z § 496, 2 p. c. (Orz. S. N. z 27/I. 1925 III Rw 2032/24).

Ad § 99 n. j. Właściwość tutejszego Sądu jest uzasadniona chociaż majątek, jaki cudzoziemiec w tut. Państwie posiada jest przedmiotem procesu. (Orz. S. N. z 13/I. 1925 Rw 7/85).

Ad Art. 347, 349 u. h. Czasokres 6-miesięczny liczy się od chwili, w której sprzedawca wykonał ostatnią czynność do wykonania dostawy potrzebną, a nie od chwili, w której nabywca rzecz odebrał i wypróbował. (Orz. S. N. z 11/II. 1925 III Rw 1142/24).

Ad § 12. i 368 o. e., § 906 u. c., § 39. i 47. rozporz. o przerachowaniu. Skarga z § 368 o. e. jest dopuszczalna, mimo, że tytuł egzekucyjny zasądza zobowiązanego na świadczenia alternatywnie, skoro egzekucja przez wierzyciela na jedno z tych świadczeń prowadzona, nie doprowadziła do zaspokojenia. (Uchwała S. N. z 13/I. 1925, III Rw 1991/24).

Waloryzacja. 1. Przerachowanie pożyczek. Dla zastosowania odpowiedniej stawki miarodajnym jest dzień wypłaty pożyczki — a nie data skryptu dłużnego lub data wpisu prawa zastawu. (Orz. S. N. z 25/II. 1925, III Rw 76/25).

2. Przerachowania kosztów sporu: dla stawki przerachowania miarodajną jest data wyroku każdej instancji. (Orz. S. N. z 18/II. 1925, III R. 743/24).

Przepisy przewozowe. Kolej nie odpowiada za szkodę, spowodowaną przez samozatlenie się przewożonego towaru, choćby towar ten w przepisach przewozowych nie był wymieniony między towarami, z powodu samozapalności do przewozu warunkowo dopuszczonemi. (Orz. S. N. z 8/II. 1925, III Rw 121/25).

Art. 72, 73 przepisów przewozowych z dnia 30/VI. 1921. poz. 414 Dz. ust. Zlecenie pobrania od odbiorcy kosztów transportu kolejowego, przez nadawcę już zapłaconych jest równoznaczne z obciążeniem przesyłki zaliczką. (Orz. S. N. z 27/I. 1925, III Rw 26/25).

II.

(Dr. G.) Orzecznictwo karne Sądu Najwyższego.

1) **Ad §§ 152. 155 a, b, 156 u. k. i § 281 u. 5 pk.** Brak we wyroku ścisłych ustaleń w kierunku istoty podmiotowej czynu zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, t. j. brak w powodach wyroku szczegółowych stwierdzeń, **że oskarżony, działając w zamiarze nieprzyjaznym** (strzelając z karabinu), **chciał właśnie pewne konkretne osoby** (poszkodowanych) na ciele **ciężko uszkodzić**, — czyni wyrok po myśli § 281 u. 5 p. k. nieważnym.

Ogólnikowe tylko stwierdzenie, że oskarżony działał w nieprzyjaznym zamiarze, skutkiem czego poszkodowani odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała a nawet streszczenie we wyroku zeznań świadków w tym względzie, nie są wystarczające do poczytania tej zbrodni, a wobec braku ustalenia tych okoliczności, które powinny być podstawą orzeczenia zasądzającego, wyrok jest niejasnym i niezupełnym, w granicach § 281 u. 5 p. k. nieważnym.

Poczytanie bowiem zbrodni z § 152 u. k. w przeciwieństwie do zbrodni morderstwa z § 134 u. k. nie obejmuje wypadków zboczenia ciosu (aberratio ictus) i odpowiedzialności za nie.

(Orz. S. N. z 10/11. 1925, III Kr. 412/25).

2) **Ad §§ 262, 263, 267 p. k. i § 281. 8. p. k.** Jeżeli chodzi o tensam fakt, który był podstawą oskarżenia, a oskarżony był na rozprawie dokładnie i wszechstronnie przesłuchany co do wszystkich okoliczności, od-

noszących się do jego inkryminowanej działalności, niema przekroczenia oskarżenia, jeżeli oskarżony bez wniosku oskarżyciela publicznego zasądzony został we wyroku za inny czyn, nieobjęty oskarżeniem, byleby nie zagrożony cięższą karą. Trybunał orzekający bowiem jest władnym bez wniosku oskarżyciela i nie będąc wiązanym kwalifikacją prawną czynu, określoną w oskarżeniu, zgodnie z zasadami §§ 262 i 267 p. k. wydać wyrok wedle swego zapatrywania prawnego. Zgoda oskarżonego byłaby tu tylko wtedy potrzebną, gdyby oskarżonego obwiniono na rozprawie **o inny czyn**, zagrożony cięższą karą, niż czyn, o który go oskarżono (§ 263 p. k.).

3) **Ad §§ 197, 200, 201, 203 u. k.** Fałszywe sprawozdanie z interesów spółki akcyjnej, złożone przez jej zarząd na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, o ile nosi na sobie cechę podstępnego przedstawienia, zdolnego do wprowadzenia w błąd akcjonarjuszy co do istotnego stanu rzeczy spółki, stanowi zbrodnię oszustwa na szkodę wszystkich, nawet na tem zgromadzeniu nieobecnych akcjonarjuszy, nawet wówczas, gdy większość akcjonarjuszy na tem walnem zgromadzeniu sprawozdanie to zatwierdziła i zarządowi absolutorjum udzieliła, jeśli tylko zachodzi związek przyczynowy między podstępnem działaniem w sprawozdaniu a zamierzoną lub lub zrządzoną szkodą w związku z uprzednią lub dalszą działalnością zarządu przy uruchomieniu i kierowaniu sprawami finansowemi banku. Przy oszustwie ustawa nie wymaga, by osoba wprowadzona w błąd, była identyczną z osobą poszkodowaną.

4) **Ad §§ 183, 184 u. k.** Samo nieodprowadzenie powierzonych funduszów na umówione cele nie wyczerpuje istoty zbrodni sprzeniewierzenia, o ile we wyroku nie wykazano i nie ustalono, że fundusze te wedle zamiaru sprawcy zostały lub miały być użyte na inny cel, a nie na ten, w jakim mu je powierzono. Pojęcia sprzeniewierzenia nie wyczerpuje jeszcze zapewnienie sobie przez sprawcę możności dyspozycji powierzonemi funduszami, jak umieszczenie tych powierzonych funduszów przez oskarżonego na jego własnem koncie.

5) **Ad art. 22 ust. z 2. 7. 1920, Dz. U. Rz. P. Nr. 67, poz. 449.** Samo zlecenie komitenta do banku sprzedaży obcych walut z ustanowieniem wyższego limita, nie będące faktyczną sprzedażą tych walut bankowi, nie stanowi żądania zapłaty względnie świadczeń oczywiście nadmiernych w rozumieniu ustawy o lichwie, jeżeli za podstawę tej transakcji służyć będzie obliczenie wedle faktycznego kursu dnia sprzedaży i o ile transakcja taka przedstawia się jako stosunek giełdowy między komitentem a bankiem.

Orz. S. N. z 24. 4. 1925. III Kr. 54/25.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Kol. Dr. S. w Krakowie. Podwyższyliśmy prenumeratę z powodu podrożenia kosztów druku i papieru.

P. Kol. Dr. P. w Krakowie. Starszyzna w zawodzie nie jest jeszcze patentem na wiedzę i rozum. Radzimy jako koledze młodszemu wyrozumiałość. W czasopiśmie osobistych nie załatwiamy.

P. Kol. Dr. G. we Lwowie. Słabe i nieaktualne. Nie umieścimy.

P. Kol. Dr. F. w Krakowie. Mechaniczne prowadzenie rozprawy powoduje z reguły wadliwości wyroku. Remonstrować środkami prawnemi. Przypadek nie nadaje się do opublikowania.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.